Nr. 259. We Lwowie — Sobota 18 Września 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie / na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający redpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z wypożyczalni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej podziękowania, opłaty oraz zabawy prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, donieśenia o zgubach lub o maksymowym przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski ... de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 ... J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: ...; w Frankfurcie n. M. ...

CENA OGŁOSZEŃ: ... 10 ... — Gdy publicznieść ... — Prywatne korespondencye 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne ...

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Brak zaufania.

Lwów d. 17 września.

Hr. Badeni cierpi na dwie choroby: na obstrukcyę mniejszości i na chciwość większości — temi słowami określa obecną sytuacyę wewnętrzną socyalistyczna *Arbeiter Ztg.* Nam natomiast nie bez pewnych podstaw zdaje się, iż właściwą chorobą jest: brak wzajemnego zaufania w stosunku rządu do prawicy i na odwrót tej większości parlamentarnej do gabinetu. Hr. Badeni nie ma pełnego zaufania, iż istniejąca większość gotowa z nim iść na życie i śmierć — większość zaś nie wierzy w szczerość zamiarów hr. Badeniego rządzenia na stałe bez Niemców liberalów i rządzenia w duchu autonomicznym adresu, wypracowanego przez Wojciecha Dzieduszyckiego, który, jak słusznie zauważa wiedeński korespondent *Kuryera Lw.* stał się obecnie istotnym przewódcą całej prawicy parlamentarnej.

Dopóki to wzajemne zaufanie się nie wytworzy, panować będzie ciągła niejasność sytuacyi i zamiast przyjść do skonsolidowania się rządu z większością, będzie istnieć ustawiczne wymiana, pytań. Jedna strona zamiast odpowiedzieć jasno i szczerze na postawione jej przez drugą stronę kwestyę, wywijać się będzie stawianiem znowu ze swej strony pytania. Na tych wzajemnych przecież pytaniach bez stanowczej odpowiedzi spełzła cała pierwsza konferencya komisyi parlamentarnej z hr. Badenim, jaka się odbyła w początkach bieżącego miesiąca.

Na wczorajszej, wedle zapewnień lakonicznego komunikatu, miało już przyjść „do zupełnego porozumienia się co do wszystkich merytorycznych przedmiotów obrad". Przedmiotami zaś obrad, wedle praskiej *Politik*, były dwa punkty: 1. co do taktyki, jaką ma większość zachować wobec obstrukcyi, 2. co do kandydatur do prezydyum Izby. Komunikat milczeniem pokrywa uchwały i nie zdradza wcale, czy w kwestyi pierwszej postanowiono zostać zmiana regulaminu, a w kwestyi drugiej, czy dr. Kathrein ma zostać i na przyszłość prezydentem. Być może, że jest to potrzebne do taktyki, a być może także, że subkomitet bez aprobaty swego mocodawcy, komisyi parlamentarnej, która się zbierze dopiero 21 bm. wieczorem, nie chciał rezultatu swych obrad ogłaszać.

Mimo tych jednak pozornie dobrych rezultatów konferencyi, nie ustają odzywać się głosy nieufności do hr. Badeniego i to w szeregach nawet tych, którzy już pewien zadatek otrzymali. Przytoczony przez nas wczoraj artykuł sytuacyjny czeskiej *Politik* jest tego dowodem, a dziś niemniej stanowczo poddaje ona ponownie w wątpliwość szczerość hr. Badeniego co do istniejącej większości parlamentarnej. Pisze bowiem:

„Stanowisko, jakie rząd zajmuje w sprawie stłumienia obstrukcyi, zasługuje na nieco większą uwagę, niż jej dotychczas poświęcano. Rząd ma, nowiem dwie drogi do wyboru: albo największa bezwzględność wobec mniejszości, jako parlamentarnego buntu, albo też niechaj większość zrzeguje z istnienia i uważania się za większość. Innymi słowy powiedziane wygląda to tak: Jeżeli okaże się rzeczą niemożliwą zaprowadzenie uregulowanych stosunków w parlamencie, w takim razie nie obstrukcya, jeno większość będzie za to pokutowała — a stanowisko to jest istotnie zadziwiające. Za to, że grupy składające się na większość, godząc się na wyjątkowo jakieś środki zwalczania obstrukcyi, narażają własną popularność i oddają się na usługi rządu, choć ten jeszcze ani palcem nawet nie ruszył celem przeprowadzenia kwestyi, których całą większość od niego się domaga za to, że stronnictwa prawicy *bona-fide* naprowdę do parlamentu wstępują i pośrzecają siebie samych dla rządu w tem przekonaniu, iż ten rząd, na wypadek gdyby obstrukcya nie zostałaby złamana, musiałby wyciągnąć stąd konsekwencye, za to — jednem słowem — całe zaufanie, jakiem prawica rząd darzy, tenże rząd ma stawiać ją wobec kwestyi własnej jej egzystencyi i odsuwać ją do domu wśród szyderstw a z hańbą na czole?

„Na takie zapatrywanie można jedną tylko dać odpowiedź: Większość chętnie wedle sił pomoże rządowi do złamania obstrukcyi, ale żąda, aby na wypadek, gdyby próby złamania obstrukcyi nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, hr. Badeni, otwarcie, bez żadnej myśli ukrytej oświadczył, jak zamierza dalej rządzić, a względnie jaką drogą będzie mogła pójść jego polityka. Na tę okoliczność powinni nader baczną uwagę zwrócić przywódcy prawicy, odpowiedzialni za dalszy rozwój polityki, bo w rozwiązaniu tej kwestyi leży punkt ciężkości sytuacyi.

„Prezydent ministrów i jego bliscy zapewniają bez przerwy, że wszystko inne raczej się stanie niż to, żeby hr. Badeni ustąpił. Zapewnieniu temu o tyle tylko wierzyć można, że istotnie byłoby rzeczą niesłychaną, aby gabinet od sprawowania rządów usuwał się wskutek teroryzmu, wykonywanego przez mniejszość. A jeżeli hr. Badeni posiada bardzo wielkie zaufanie korony, jeżeli się i teraz i na później czuje bardzo silnym, to w takim razie jest jego obowiązkiem dać swą moc uczuć temu, kto sobie wziął za zadanie podkopywać powagę państwa.

„Natomiast pardonowanie obstrukcyi a okazywanie swojej siły temu, który pozwolił się za rząd bić po głowie a pole tylko dlatego opuszczać musi, bo brutalność zwycięża, — byłoby istotnie zbyt śmiałem przedsięwzięciem, w którem hr. Badeni długo chyba nie zdołał wytrwać. A niech na to nikt nie odpowiada, iż powyższe rozumowanie jest zbyt czarne.

„Z początku nazywało się, że stosunek między rządem a większością musi być bezwłoczenie wyjaśniony. Teraz, gdy jesteśmy tuż przed zebraniem się Izby, wiemy tylko tyle, że obstrukcya będzie nadal prowadzona a większość ma próbować ją złamać". Czy to jest wyklarowanie się stosunku między rządem a większością? — pyta *Politik* — i trudno jej pewnej racyi odmówić.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 17 września.

Pojawiają się zapowiedzi nowych wizyt monarszych. Dość dziwnie wygląda doniesienie londyńskiej *Westminster Gaz.*, wedle którego z początkiem października cesarz Wilhelm w najściślejszem incognito uda się do swojej babki, królowej angielskiej do Balmoralu w Szkocyi. Cesarz odpłynąć ma z Kielu swoim jachtem do Aberdeen, i po dwudniowym pobycie u królowej tą samą drogą powróci. Wyglądałoby to na wizytę familijną, jaką z pewnością byłaby podróż obojga cesarstwa do Darmsztadu, do rodziny carowej.

Daleko ważniejszą jest nadchodząca z Petersburga wiadomość, wedle której w pogadance między królem włoskim a w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem w Homburgu ułożono, że car wkrótce uda się do Rzymu, i dlatego Nelidow, nowy ambasador rosyjski przy dworze włoskim, pożegnawszy się już w Konstantynopolu, rychło uda się na swoją nową posadę.

Co do spodziewanych toastów cesarza Franciszka Józefa i Wilhelma na zamku budzińskim pisze *Nowoje Wremia*: „Są one zapowiedziane głównie z powodu niezliczonych oświadczeń księcia Bismarka o przymierzu francusko-rosyjskiem, że przymierze to dopiero wtedy poważnego nabierze znaczenia, gdy się ukażą „pojawy rozbratu" między Austryą a Niemcami. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa gość cesarza Franciszka Józefa będzie mógł stwierdzić absolutny brak „pojawów rozbratu" między Austryą a Niemcami", i dowieść, że polityka berlińska trzyma się ściśle wytyczonego celu. Dokonane jeszcze zeszłego roku zbliżenie między Austryą a Rosyą, które zeszłej wiosny podczas pobytu cesarza austryackiego w Petersburgu ponownie utwierdzono, już nieraz wywołało tłomaczenia, jak te, o których Bismark przebąkuje. A nadto nie należy zapominać, że buntownicze i najbardziej nieprzyjazne postępowanie Niemców austryackich musi naturalnie rząd wiedeński nakłaniać do imania się środków, które dobrego wrażenia w Berlinie sprawić nie mogą. Otóż będzie rzeczą całkiem naturalną, jeżeli ces. Wilhelm uzna za potrzebne oświadczyć, że pomimo tego wszystkiego alluzye bismarkowskie zupełnie są nieusprawiedliwione. Co skoro się stanie, to także po najwięcej wszystkim toasty ... sczerze niemieckiego przyjaciele pokoju Europy nie będą mieli powodu do suszenia sobie głowy.

„Silne zaakcentowanie słabości i niewiarzoności trójprzymierza — kończy *Nowoje Wremia* — jest logicznem następstwem obwołania przymierza francusko-rosyjskiego. Tylko pod tym warunkiem może równoczesne obu sprzymierzeń istnienie być spotęgowaną rękojmią tych celów pokojowych, do których oba przymierza obecnie z równą zmierzają energią i szczerością".

Publicyści żydowscy, mający wszędzie stosunki i wpływy, wysługują się na wszelkie sposoby Madiarom z okoliczności pobytu ces. Wilhelma we Węgrzech. Tak zapewniają w Berlinie, że gdy właśnie przed 30 laty podczas zjazdu Napoleona III. z cesarzem Franciszkiem Józefem w Salzburgu hr. Beust usilnie naparł na zawarcie sojuszu austryacko-francuskiego, przeciw Prusom zwróconego, hr. Andrassy wręcz oświadczył, że sojusz ten jest niemożliwy. W Węgry nigdy nie zechcą iść na wojnę z Prusami. A w roku 1870 kazał Andrassy w wysoce półurzędowej *Pester Corr.* napisać: „Naszym niepryjacielem będzie każdy sprzymierzeniec przeciw Niemcom". Węgry mają tylko jednego wrodzonego wroga, a tym jest Rosya, i ją zwalczać będziemy, gdzie tylko i z kimkolwiek ją napotkamy; a kto zechce być nam sprzymierzeńcem przeciw Rosyi, ten nam brat". Wszelako obecnie madiarzym grubo kadzi Rosyi jak i Wilhelmowi II."

Podobnie pisma paryskie, zwłasz cza poczytywane za połurzędowe obszernie się rozpisują nad wizytą cesarza Wilhelma w Budapeszcie, i uważają ją za wielce znaczącą pod względem międzynarodowo-politycznym. „Wpływ niemiecki — piszą one — coraz bardziej wygasa w Przedlitawii, musi więc to Niemców cieszyć, że w Węgrach posiadają niezawodnych a gorliwych bojowników polityki trójprzymierza; Węgrzy zaś czczą w ces. Wilhelmie nietylko sojusznika swojej dyplomacyi, ale także chroniciela swojej polityki, zagrożonej federalistycznym prądem przedlitawskim". Rzecz widoczna, że takie artykuły w pismach francuskich są dziełem tylko żydowskich publicystów, odwdzięczających się za to, że Węgry oddały się na tą skę i niełaskę żydom — bo przecie co tam Francuzom, zwłaszcza jako sojusznikom Rosyi, do owych rzekomych federalistycznych prądów w Austryi, jakoby groźnych dla trójprzymierza?

Z Finlandyi na Ararat.

XI.

Niżny Nowogród we wrześniu.

Jestem więc w rosyjskich Ulaszkowcach, tylko troszkę w większych rozmiarach, gdyż tutaj sprzedają podczas jarmarku trwającego od 15. lipca do 5. września star. stylu — najrozmaitsze towary za 200 milionów rubli — przyczem zjeżdża się z całego świata około ½ miliona ludzi. Widok zarówno miasta jak też i jarmarku tak jest niezwykły, że rzeczywiście nikt mi nie weźmie za złe — gdy dla etnografii poświęcę geologię i zamiast na wycieczkę w pobliskie kamieniołomy udam się pomiędzy stragany, magazyny, budy i sklepy — a to tem bardziej, iż mam wielu towarzyszy w tej niesubordynacyi geologicznej, ku wielkiemu zgorszeniu prof. Pawłowa i jego zacnej małżonki, także geologa w spodnicy, która to szanowna para objęła kierownictwo wołżańskiej wycieczki kongresu.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w Moskwie podzieliło się całe nasze towarzystwo kongresowe na trzy grupy, jedna pojechała nad Don, druga nad Dniepr a trzecia największa, do której i ja należę, składająca się ze 140 osób, na Wołgę. Niestety i my Polacy rozeszliśmy się także, tutaj stanowimy mniejszość, — gdyż jest nas wszystkiego trzech: mianowicie oprócz mnie kolega prof. Szajnocha z Krakowa ze swym asystentem p. dr. Grzybowskim.

Z wielką ciekawością wyskoczyłem dziś rano z łóżka wagonowego, ażeby oglądać ten wstęp do najdalszego wschodu Europy. Okolica posępna, przypominająca w części północ Galicyi — piaski z lasami sosnowymi, zresztą step lub lichy las brzozowy. Miejscowości bardzo rzadkie; tu i owdzie tulą się do wzgórza drewniane chaty wieśniaków wyglądające dość porządnie, obok nich trochę uprawnego gruntu. Dopiero gdy się przyjeżdża w okolicę Niżnego Nowogrodu nad rzekę Okę, krajobraz staje się nieco więcej urozmaicony, widać bowiem w dali wysoki, lesisty prawy brzeg Oki, widać znaczny strumień, po którym krążą liczne statki.

Nareszcie z daleka widnieją na wzgórzu cerkwie i gmachy wielkiego miasta, to Niżny Nowogród — jeszcze chwilka a pociąg opuszczony gmachy zeszłorocznej wystawy przyjeżdżamy na dworzec, skąd po krótkiem śniadaniu maleńkimi parowczykami udajemy się na pierwszą wycieczkę, a mianowicie na oglądnięcie sławnego jarmarku, który się rozpościera naprzeciw miasta po lewym brzegu rzeki Oki.

Przypominam sobie, że otrzymawszy w gimnazyum pewnego razu zadanie opisania galicyjskiego jarmarku, wywiązałem się z tego w niezwykły sposób. Profesor bowiem orzekł, że jakkolwiek wypracowanie jest niezłe, przecież zanadto fantastyczne, bo takiego wielkiego jarmarku nie ma nietylko w Galicyi, ale na całym świecie. A przecież byłeś w błędzie szanowny nauczycielu mój! Jarmark w Niżnym Nowogrodzie przewyższa jeszcze znacznie to, co młodociana, pełna fantazyi główka wymyśliła!

Na niskim brzegu Oki aż do jej ujścia do Wołgi, w dziedzinie nawodnienia, czyli jak w polskich geografiach uczą, „inundacyi", a więc w miejscu zalanem na wiosnę wodą, rozsiadło się całe miasto urągające niejako Niżnemu Nowogrodowi, wznoszącemu się dumnie naprzeciwko na górze po prawej stronie rzeki. Któż zdoła wyliczyć te tysiące murowanych bud, pokrytych zielonymi dachami, tych eleganckich pasaży, tych przestronnych magazynów? Kto zda sobie sprawę z tych milionów beczek, pak i worków zalegających tu całymi stosami i górami, — kto się pokusi o opis tego ruchu szalonego, tego gwaru i zgiełku tylu tysięcy ludzi najrozmaitszej narodowości?... Ja nie!... gdyż przedewszystkiem miałbym uczucie, iż otrzymałem po raz wtóry w życiu niewdzięczne i trudne zadanie, a powtóre boję się, żeby mię kto nie pomówił o przesadę i nie rzekł, przeczytawszy mój opis: „takiego jarmarku nie ma nietylko w Niżnym Nowogrodzie, ale nawet na całym świecie".

Nie przeczę, że na giełdach n. p. zbożowych tranzakcye są większe w jednym dniu, niż tu podczas całego jarmarku, ale proszę wziąć na uwagę, że na giełdach cały interes robi się na papierze i co najwięcej za pomocą próbek, tutaj zaś kupiony towar można natychmiast w całości zabrać do kieszeni, lub zapakować na wielkie okręty, stosownie do tego ile się kupiło. Jestto więc, ażeby użyć zbyt śmiałego porównania — małomiasteczkowy polski jarmark podniesiony do jakiejś wysokiej potęgi.

W uspakajającem więc poczuciu, że nie będę jarmarku opisywał — kroczę sobie swobodnie pomiędzy kramy, budy, wspaniałe sklepy, i przypatruję się wszystkiemu. Co tutaj sprzedają?... Odpowiedź krótka: wszystko. Od nie-

2

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Oczami pełnemi jakby sztucznego, czy chorobliwego blasku wodziła to po ulicy, to po siedzącym naprzeciw niej Bywalskim.

Jakże się ten człowiek zmienił.

Był to biały i łysy staruszek, jakich się tylko w wielkim świecie spotyka, wyśmienicie zakonserwowany, a mimo to bardzo stary zmęczeniem we wzroku, nudą rozlaną na całem obliczu, nudą tak potężną, że odbierającą fizyognomii wszelkie cechy zdrowej żywotności. Od czasu do czasu przyjeżdżał on z Warszawy do Lwowa po to tylko, aby odwiedzić Appelsteinów, tego sparaliżowanego przyjaciela i tę kobietę, żyjącą ofiarę jego światowo-matrymonialnych ongi kombinacyj.

Przyjechał był wczoraj wezwany przez Irenę telegraficznie, jak nieraz bywał wzywany, skoro on jeden z tylu przyjaciół przyjacielem jej pozostał. A potrzebnym bywał często w przeprawach jej życia, jakie tu we Lwowie od lat szesnastu prowadziła, tak odmiennego od tego, które pod postacią Bernarda Appelsteina, przy dźwięku złota a blasku brylantów była poślubiła.

Siedział jakby bezwładny w fotelu. Miał zdać Irenie sprawę z delikatnej misyi, którą mu powierzyła, dla której go wezwała. Tę misyę naturalnie światową już spełnił, ale teraz nagle brakowało mu odwagi udzielenia jej rezultatu kobiecie siedzącej przed nim i jakby w trwodze gorączki wyczekującej, aby przemówił, a bojącej się go wprost zapytać.

Czuł to Bywalski, ten subtelny znawca odrębnych indywidualności kobiet ze świata wielkich i małych finansów. Czuł i zwlekał, niby zapominając o wyłącznym celu swej tu bytności, a zabawiając kobietę rozmową o niczem, której praktyka trzydziestoletnia nadała jego fizjognomii tę cechę bezwyrazistości, ogłupienia prawie tem lawirowaniem w bezmyślnej próżni salonowej. Zresztą zastanawiała go w tej chwili twarz Ireny tak jeszcze piękna, młoda, a tak rysami cierpień pomasakrowana. Te bruzdy od kończyn delikatnych nozdrzy do kończyn ślicznie wykrojonych i różowych ust; to zagłębienie pionowe, zbliżające do siebie łukowate brwi?

Ale nic tak nie zastanawiało Bywalskiego, jak oczy Ireny. Dziwnych w nich dostrzegł zmian i wytłumaczyć sobie ich nie umiał. Błyszczały nienaturalnym blaskiem, jakby pochodzącym od krwawych łez, bo białka zabiegły różowym odcieniem a w obu kończach wpadały, jak u pijaków, w czerwonawe tony.

Co to było? Czyżby była płakała? Czyby tak wogóle starzały się piękne oczy niewieście?

Studyował ją dalej. Niestarzała się przecież tak gwałtownie. Figura jej zachowała cały swój młodociany wdzięk, rysy jędrność, oblicze swój niezrównany inteligentny, a tak dobry wyraz. Ani jeden siwy włos nie igrał w hebanowych splotach, a szyja, ta zdrajczyni kobiet, dziwnie potrafiła utrzymać cerę młodego ciała.

Ale te oczy? te oczy, które nadawały jakiś niespokojny wyraz temu posągowemu zawsze obliczu, które się powiększyły, wychodziły trwożnie z powiek, miały jakiś ustawiczny błysk i dziwną łatwość przewracania się w swych oprawach.

Czy tak było? Czy jemu się zdawało?

Gdyby nie znał tak, jak zna Irenę, toby przypuszczał Bóg wie co, sądząc po tych zaszłych krwią białkach, po tem niespokojnem wejrzeniu, nielicującem z całą indywidualnością kobiety. Przypuszczałby, że cierpiała...

Ta myśl go zmusiła do poruszenia się na krześle.

On nie lubiał sprawdzać cierpień, a szczególnie nie lubiał przeprowadzać tej dyagnostyki na ciele jedynie może mu drogiej na świecie istoty, do której, jeśli się nie przywiązał sercem, którego światowiec mieć nie może, to przyzwyczajeniem lat czterdziestu.

Może i cierpiała...

Wszak dochód dwunastu tysięcy rubli, jaki jej wypłacał regularniej od chronometru Jakób Appelstein, mógł jej nie wystarczać na pociechę po wszystkich zawodach życiowych.

Wszak ta kobieta, będąc żoną bankruta, była sama również wielką bankrutką życiową.

Co ją boleć mogło?

Myślał i co chwila poruszał się na fotelu tym ruchem indywidualnym ludziom nieznoszącym przykrego przymusu, nawet tego, jaki im narzuca własna praca mózgu.

Myślał . . . . . .
. . . .

A Irena nie wiedziała, że to ona była przyczyną od chwili upartego milczenia towarzysza. Ona cała była pogrążoną w ciekawości, co jej za odpowiedź przyniósł przyjaciel od hrabiny Głuskiej. Ona cała była w śmiertelnej trwodze dowiedzenia się, czy będzie czy nie będzie zaproszoną na ten bal...

I podczas, gdy ją trawioną niepokojem, badał Bywalski, by odgadnąć jakie to uczucia tak zmieniały oblicze przyjaciółki, do której go przywiązał wielki dramat życiowy, ona nie odgadując tego, pochłaniała myślą całą genezę tej swej obecnej męczarni.

A ta męczarnia już od pół godziny, mimo swej siły, rzucającej ją w stan rozpaczy, zamykała jej usta fałszywym wstydem i niepozwalała zapytać wprost Bywalskiego:

— Zaprosi mnie hrabina Głuska na swój bal, czy nie?

To zapytanie trawiące ją, którego się chyba Bywalski nie domyślał, nie mogło jej przejść przez gardło. I to cierpienie, jakiego doznawała w głębi swych uczuć, wynikające z upokorzenia, tkwiącego w historyi tego pytania, przerzuciło nagle jej umysł w kierunku własnego żywota.

Lat szesnaście, jak odpokutowywała te kilka lat niby względnego szczęścia. — Szesnastoletnią wegetacyą we wstrętnych i nieprzyjaźnych warunkach spłacała swój dług naturze za cztery lata tak względnie pełnego życia.

Ileż ona przeżyła upokorzeń, począwszy od tej chwili, w której sobie zdała sprawę, że zaczęła drugie, nowe życie.

Ileż tych upokorzeń stłumiła w sobie, począwszy od tego nigdy niezapomnianego wieczoru, w którym przyjaciółka jej z czasów panieństwa wstydziła się przyznać, że ją zna, w którym dowiedziała się, że w tem drugiem życiu, którego bramę wtedy była ujrzała, należeć będzie do sfery towarzyskiej, określonej przez osobę jej urodzenia, wychowania i pojęć epitetem „zbankrutowane żydy".

Ah! te słowa, jakby je teraz tuż obok siebie słyszała wymawiane tym lwowskim odrębnym akcentem arystokratycznych ustek, połykających niektóre litery...

Te słowa otworzyły jej oczy, zrodziły w niej zaród choroby, która ją miała toczyć lat szesnaście, zmieniły jej pojęcie o ludziach, o życiu, otworzyły przed nią bramę do tego nowego życia, z którem się borykała — lat szesnaście!

Oh! Jakże ono było strasznem. — Dreszcz ją przebiegał na samo jego wspomnienie.

Tysiąc razy, ba! milion razy możeby była znalazła siłę przerwania tego pasma dni, miesięcy i lat, gdyby nie Leontynka, Lulu!

Dla niej cierpiała i dla niej cierpieć dalej musiała.

To poczucie macierzyńskiego obowiązku napawało ją siłą i odwagą, ale doprawdy upadała pod ciężarem swej doli. Doprawdy! Ona nie była stworzoną na bohaterkę. I dziś przed Bywalskim, którego milczenie wydawało się jej być złowrogiem, uczuła znów dobitnie, że jakaś nowa etapa zaczyna się w tem jej drugiem życiu, i że już jej sił, odwagi, woli, poświęcenia braknie.

Serce ją bolało, jakby już przepełniło się upokorzeniami, ścisnęło goryczą, jakby już ani jednego więcej, choćby dla tej ukochanej istoty, przyjąć, stłumić, ukryć, połknąć nie było w stanie.

Załzawionym wzrokiem spoczęła na przyjacielu i obudziła go z zadumy.

— Kochany panie Bywalski. Nie byłam z panem szczerą i czuję się wskutek tego żenowaną. Zdaje mi się, że czytam w twojem obliczu zdziwienie, iż cię śmiałam wzywać do Lwowa dla takiej błahostki, jak zaproszenie na bal?...

— Jakto? — przerwał przyjaciel, zakładając monokl, który tym razem zakładał nie dla nadania sobie kontenansu, ale dla pokrycia głębokiego smutku, jakim go napełniły refleksye nad Ireną. — Nie wierzę temu — mówił powoli — abyś ze mną nie była szczerą.

— Otóż popełniłam tę zbrodnię. Nie byłam zupełnie szczerą — podchwyciła z ożywieniem. Nie byłabym godną twej przyjaźni, gdybym dziś jeszcze, po tylu przejściach, w moim wieku posuwała banalność do tego stopnia, iżby cię wzywać z Warszawy dla wyrobienia mi zaproszenia na bal...

— Ależ wiem! Chodzi ci tu o Leontynkę.

— I toby mnie nie tłómaczyło. Czy Lulu raz więcej czy mniej tego karnawału tańczyć będzie...

— Chodzi pani o pozycyę, o wyklarowanie jej ostateczne i bardzo słusznie, bo doprawdy dąsy tych kilku domów...

Irena poczerwieniała i przerwała:

— I to jeszcze nie byłoby mnie skłoniło do wzywania cię telegraficznie, przyjacielu... Miałam czas oswoić się z dąsami, miałam czas przekonać się, że panią Appelstein wolno się tylko nazywać, gdy się ma miliony...

(C. d. n.)

wyprawionej skóry do najdelikatniejszej tkaniny i koronki — od łoju baraniego do francuskich perfum — od nieszlifowanych kamieni do najdroższych wyrobów jubilerskich, od nieociosanych tarcic i zboża — do kosztownych mebli i wyrobów cukierniczych, wszystko, jeszcze raz wszystko.

Zachodzę pomiędzy Tatarów i oczywiście dają się naciągać, gdyż trzeba przywieźć upominki z tak słynnego jarmarku, kupuję więc kilka szali z nadzwyczaj delikatnej materyi, tak że dwumetrową długości wygodnie mogę schować w kułak — swoją drogą ja mam troszkę ciężką rękę — Tatar się przysięga, że straci na tej sprzedaży i że dał tak tanio jedynie z osobistej dla mnie życzliwości, podczas gdy tutejsi Rosyanie zapewnią mię, że się okropnie dałem wziąć na kawał. Mniejsza z tem, to należy do przyjemności podróży. Kupuję dalej skrzyneczki i wazy malachitowe, lecz licho wie, jak ja to będę wiózł tych siedm do ośmiu tysięcy kilometrów drogi, które przebyć muszę, zanim się dostanę do Lwowa.

Lecz oto sygnał wzywający nas na statek, gdyż trzeba koniecznie — choćby dla decorum tylko odbyć małeńką wycieczkę geologiczną. Płyniemy więc w górę Oką wśród ulewnego deszczu i potem drapiemy się na strome brzegi, aby zbadać poziomo ułożonych warstw permskiej formacyi — a przedewszystkiem czerwono-ceglastych iłów, które czepiają się trzewików i sukien jak żywica. Trzeba było widzieć nasze panie geologiczne, jak one wyglądały po tej wycieczce. Nietylko trzewiki i pończoszki, ale suknie i halki, czy jak się tam to z pod spodu nazywa, przedstawiały jedną masę czerwonego błota, tak że aż musieliśmy je skrobać.

W takich to warunkach w konwencyonalnych kostyumach pozwolimy wprost na recepcyę, gdyż miasto koniecznie uparło się nas przyjąć. Napróżno kierownicy wycieczki przedstawiali, że musimy w tej chwili odpływać i że „lunch" czeka nas na pokładzie statku, „golowa" się uparł i stanęło na tem, że przyjęcie odbędzie się tylko szampanem i owocami.

Płyniemy więc aż pod most na łodziach, łączący jarmark z miastem, poczem jedziemy koleją linową, aż na szczyt stromego brzegu, gdzie leży najpiękniejsza część miasta, do restauracyi „Wastoczny bazar".

Co za prześliczny widok! U stóp naszych wspaniała Oka, za nią całe morze zielonych dachów jarmarku, w oddali wystawa, wreszcie ciemne bory i głuche stepy na szarym widnokręgu. Lecz cóż to tam błyszczy po prawej stronie na wschodzie? Zapewne morze lub wielkie jezioro jakieś kończące się tutaj ruchliwą przystanią przepełnionych statkami. Ah nie!... wszakżeż to ujście Oki do Wołgi...

Bądź mi pozdrowiona ty królowo rzek europejskich... ty strumieniu stepów dalekiego Wschodu! W zachwycie witam wspaniałe wody twoje, które prowadzą przystęp cywilizacyi w te dzikie puszcze na kresach Azyi! Oby kiedyś światło ideałów Zachodu zajaśniało w tych ciemnych borach, które we śnie brzegi ocieniają — ty potężna, wspaniała — a jednak jeszcze wpół dzika Wołgo!..

Lecz nie czas na zachwyty, kiedy „wyfraczowani" panowie z dumy zapraszają nas na szampan — a damska kapela z Wiednia rżnie od ucha skocznego walca. Bardziej humorystycznego przyjęcia nie widziałem w życiu. „Golowa" nie umie żadnego innego języka oprócz rosyjskiego, a do tego troszkę był zdenerwowany. Naleją puhary — „golowa" podnosi kielich, wszyscy oczekujemy przemowy.

— „A l' empereur!" — woła.

Wszyscy wychylają kielichy — muzyka gra „Boże caria chrani."

— „Mesdames et messieurs!..."

Aha! teraz będzie mowa.

— „A vous!..."

Wychylamy znowu w milczeniu kielichy, służba nalewa świeże.

— „A votre president!..."

Licho wie, o jakim prezydencie on mówi — ale pijemy, służba nalewa znowu.

„Wozdorowie germańskawo imperatora!"

To już mu było za wiele do powiedzenia po francusku.

Pijemy znowu, muzyka gra „Heil Dir."

„Wozdorowie prezydenta franc. republiki!"

Toż samo, tylko muzyka gra marsyliankę.

„Wozdorowie imperatora austryjskawo!"

To samo ale z „Gott erhalte."

Teraz następuje toast.

Ktoś mu szepce do ucha: królowej angielskiej, drugi: króla włoskiego, trzeci: prezydenta Stanów Zjednoczonych itd. podpowiadają mu wszystkich potentatów całego świata. Biedny „golowa" stracił głowę.

„Wozdorowie prezydenta Mac Kinleja i kniazia bułgarskawo! Hurra!"

Pijemy i zachodzimy się od śmiechu.

Ileśmy tam szampana na czcze żołądki wypili, tego dokładnie nie pamiętam, lecz wiem tylko tyle, że kiedyśmy się w kwadrans później żegnali, to pewien starszy i znaczniejszy uczony uściskał lokaja, życząc Niżnemu Nowogrodowi dalszego rozwoju — a „golowie" wsunął kilkadziesiąt kopiejek w rękę. Szczęście, że kapela damska była na podwyższeniu dość trudno przebyta dla ciężkich nóg, bo pomyłka mogła być jeszcze fatalniejsza.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Hazletońskie zaburzenia.

Po doniesieniach o krwawem starciu się w Hazletonie strajkujących górników z kopalń węglowych, po większej części Polaków i Węgrów z władzami, przyszła dziwna wieść o tem, że strajk już zażegnany, a roboty na nowo rozpoczęte. Niewyjaśnioną jest dotąd rzeczą, jaki związek przyczynowy między obiema powyższymi wiadomościami istnieje.

Hazleton leży w stanie pensylwańskim w Ameryce Północnej, a strajk zaczął się tam z nakazu krajowego związku robotników kopalnianych, który przez dłuższy czas słał emisaryuszów między górników polskich i słowackich (bo zdaje się, że pod mianem Węgrów pracują tam właściwie Słowacy) zaczął się tedy dnia 4. lipca tj. w dniu narodowego święta, ustanowionego w rocznicę ogłoszenia stanów państwem niezawisłem. Strajk ogarnął wyłącznie tylko górnictwo węglowe. W Ameryce Północnej wydobywa się węgla około 135 milionów beczek, z których przeszło 50 milionów dostarcza sama Pensylwania, reszta zaś przypada na stany Illinois, Indiana, Ohio i Zachodnią Wirginię.

Poza granice tych pięciu stanów strajk się nie wydostał, a uczestniczyło w nim blisko 200.000 ludzi. Położenie przemysłowe było w Ameryce północnej ostatnimi laty fatalne, a za tem poszło zastanowienie produkcyi wielu fabryk, wskutek czego znowu potrzeba węgla i jego cena znacznie się zmniejszyła. W r. 1880 beczka węgla kosztowała 92 centów, w r. 1885 spadła cena jej na 79 centów, a w roku bieżącym nawet na 54, co robotnikowi dawało możność zarobić w ciągu tygodnia zaledwie 7 zł. 20 ct. Na amerykańskie stosunki jest to płaca zanadto mała.

Przywódcy bastówki, pamiętając o tem, że gwałty popełniane przez strajkujące tłumy, za poprzednich strajków, przyniosły w rezultacie szkodę tylko i jedynie samymże robotnikom, wydali tym razem surowy nakaz tłumowi, aby się zachowywał bezwarunkowo spokojnie. I nakazu tego przestrzegano zrazu pilnie. Później dopiero zaczęły się mnożyć napaści robotników strejkujących na kolegów, którzy nie porzucili roboty — tak że pracodawcy wezwali pomocy sądów. Sądy pomoc tę dały im w ten sposób, że wydały surowy zakaz przeszkadzania komukolwiek w pracy.

Zakaz ten rzucił płomień wzburzenia w szeregi robotnicze, których przywódcy, aby z jednej strony nie staną w kolizyi z literą zakazu, z drugiej strony zaś aby nie zwolnić moralnej presyi, wykonywanej na tych, co się do strejku nie przyłączyli, zorganizowali koczownicze kolonie. Mężczyźni i kobiety obozowali w pobliżu kopalń, w których szła robota i tym sposobem, choć nie używano osobistego przymusu, przecież strajkujący pewien wpływ na robotników ciągle zajętych wywierali. Był to rodzaj telegramów przesyłanych bez pośrednictwa drutów.

Takie obozowiska „camps" noszące rozmaite przejrzyste nazwy np. „camp determination", „camp desperation", liczące po 5.000 głów, przeciągały przez cały kraj. Dostarczaniem żywności zajmował się osobny komitet, który ani kropli wódki nie dostarczał żołnierzom bastującej armii. Pożywieniem ich był chleb, ser, masło i kiełbasa. Rozumie się, że mów w najrozmaitszych językach było aż za dużo.

Władze zrazu patrzały przez palce na te „camp'y", ale niedawno przecie musiały uznać je za niebezpieczne dla porządku publicznego i zakazać ich tworzenia.

Jak widać z telegramów dotychczasowych, musiały być jednem z owych koczowniczych obozowisk te tłumy, które minionego piątku starły się w Hazletonie z szeryfem i policyą i doprowadziły do krwi rozlewu. Czy szeryf istotnie zupełnie z pogwałceniem prawa kazał strzelać do strajkujących — jak to niektóre telegramy utrzymywały i utrzymują, były nawet wieści, że robotnicy mieli dużo ran, zadanych w plecy, to znaczy, że strzelano do nich wtedy, gdy już ustępowali — to wykryje śledztwo. Ani wątpić, że tak austro-węgierski konzul tamtejszy jak i towarzystwa opiekujące się austryackimi emigrantami dopilnują, aby śledztwo sumiennie było przeprowadzone.

Hazleton już raz w r. 1877 był widowiskiem konfliktu między władzami a strajkującymi robotnikami. Konflikt ten był hasłem straszliwych zaburzeń pittsburskich, w których 500 ludzi życie straciło, a ludzie żywi przeszło sto milionów złotych strat ponieśli. Świadek naoczny ówczesnych zaburzeń opisał je obecnie w londyńskim *Times'ie*, a opisał tak barwnie i z taką Wereszczaginowską werwą, że czytelnikowi z przerażenia włosy na głowie stają. Doświadczenia, jakie wówczas ów świadek poczynił co do rozwydrzenia „tych Węgrów" — zarzuca im postępki prawdziwie zwierzęcej brutalności — każe mu się obawiać, że i minionego piątku nie miał szeryf hazletoński do czynienia ze spokojnym niewinnym tłumem, lecz z bandą wyrzutków społeczeństwa, którzy tylko mowę kul i prochu rozumieją i którzyby bezwątpienia w jednej chwili byli rozdarli w sztuki szeryfa i jego otoczenie, a następnie puścili się na rabunek i rozbój w mieście, gdyby nie był energicznie wystąpił.

Powyższe przedstawienie rzeczy jest najwidoczniej w drugim kierunku tendencyjne, dlatego więc z wyrobieniem sobie słusznego sądu o hazletońskich zaburzeniach trzeba czekać na dalsze wiadomości.

Listy z kraju.

Sokal d. 16 września.

(Konferencye nauczycielskie.)

Tegoroczna konferencya nauczycielska okręgu sokalskiego była niezwykle uroczystą, a to z powodu poświęcenia nowego gmachu szkoły wydziałowej męskiej w Sokalu, na którą to uroczystość przybyli ze Lwowa prezydent Bobrzyński, radca Baranowski, szambelan Poradowski, poseł ziemi sokalskiej p. Anatol Wachnianin i profesor szkoły przemysłowej p. Münich, autor planu na budynek szkoły wydziałowej. Gości powitała na dworcu reprezentacya miejska, komisarz starostwa p. Matkowski, inspektor szkolny p. J. Liskowicz, grono nauczycieli szkoły wydziałowej w Sokalu i nauczycieli okolicznych.

Nazajutrz rano po odprawieniu nabożeństwa w kościele i cerkwi młodzież tutejszego seminaryum wraz z nauczycielami, jakoteż młodzież wszystkich szkół ludowych tutejszych otworzyła przed budynkiem szkolnym uroczyście przystrojonym, u wejścia i na korytarzach szpaler w celu powitania dygnitarzy szkolnych. W westibulu budynku powitał p. prezydenta Bobrzyńskiego burmistrz miasta, a młodzież odśpiewała: „Żyj w szczęściu i w spokoju", poczem p. Bobrzyński z pp. Baranowskim i Poradowskim udali się do udekorowanej sali, gdzie gości już oczekiwali reprezentanci władz miejscowych i gminy. Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówił bardzo pięknie staruszek ks. kan. Reinhardt. W przemowie swej sięgnął pamięcią lat swych dziecinnych i wspomniał ze czcią o swych nauczycielach, których dzisiaj kości w mogile, lecz on, jako kapłan, modły do Boga za nimi zanosi. Zwracając się do młodzieży szkolnej, wezwał ją do pilnej nauki i szacunku dla swych nauczycieli, a rodziców zachęcał do regularnego i chętnego posyłania do szkoły swych dzieci, a zakończył przemówienie okrzykiem na cześć cesarza.

Następnie przemówił ks. kanonik Czechowicz na temat wspólnego działania szkoły i cerkwi, a p. Wysoczański, imieniem rady gminnej podziękował gościom ze Lwowa za łaskawe przybycie na poświęcenie budynku szkolnego, oraz za poparcie ze strony władz szkolnych w trudach postawienia tak okazałego budynku szkolnego.

Podnieść musimy z naszej strony, że p. Wysoczański jako burmistrz i przewodniczący Rady szkolnej miejscowej niezwykłę opieką otacza szkoły i swą sumienną nad miastem pracą przyczynia się do jego rozwoju.

Prezydent p. Bobrzyński w przemówieniu swem skreślił krótką historyę szkół wydziałowych od ich powstania aż do upadku i zaznaczył, że tylko szkoła wydziałowa w Sokalu potrafiła przetrwać gorący czas, a zawdzięcza swój byt kiernnkowi praktycznemu, jaki sobie wytknęła, a mianowicie nauce zręczności obok innych teoretycznych przedmiotów, — poparciu miasta i powiatu. Ona dziś w niejednym kierunku dostarczyła wzorów do zakładania szkół wydziałowych w kraju. Podziękował też burmistrzowi miasta p. Wysoczańskiemu za jego pieczołowitość około rozwoju szkół w Sokalu i miasta za ofiarność na cele szkolne.

W końcu przemawiali jeszcze p. inspektor Liskowicz i p. dyrektor Siedmiograj.

O godzinie 3 popołudniu odbyło się posiedzenie konferencyjne w szkole na Zabużu a przybyli na nie pp. Bobrzyński, Baranowski, Poradowski, kierownik starostwa p. Matkowski, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej p. Wysoczański, tudzież poseł p. Wachnianin.

Pan inspektor Liskowicz powitał p. prezydenta jako nauczyciel w imieniu zebranych na konferencyę nauczycieli, poczem miał p. Hałas, nauczyciel z Sokala, lekcyę praktyczną z III. stopnia nauki na temat: „Powiat", a p. Hałań, nauczyciel z Bełza, lekcyę praktyczną po rusku: „Unia kościelna".

P. prezydent zwiedził jeszcze następnie szkoły miejscowe, a nauczycielstwo odbyło dalszy ciąg posiedzenia w gmachu szkoły wydziałowej męskiej, gdzie odbyła się dyskusya nad przeprowadzonemi lekcyami praktycznemi.

Drugi dzień konferencyi rozpoczął się nabożeństwem w kościele za zmarłych w zawodzie nauczycielskim kolegów, poczem w ciągu dnia od godziny 8 rano nastąpiły lekcye z rysunków p. Kaisera i Starzyńskiego, nauczycieli z Sokala i wykład fachowy z rysunków p. Pokornego, nauczyciela seminaryum, lekcye z rachunków p. Liskowackiego z Byszowa i p. Pohlera z Sokala i wykład fachowy z rachunków p. Stensinga, nauczyciela seminaryum, sprawozdanie z broszury Wiktora Kranssa: „O wyrugowaniu pijaństwa przez szkołę", ref. ks. Hrycyk, sprawozdanie z wystawy slöjdu, rysunków, robót kobiecych i ocena wypracowań piśmiennych szkół w okręgu.

Nad każdą z powyższych lekcyj praktycznych, oraz nad sprawozdaniami toczyły się zajmujące dyskusye, a prelegenci zbierali podziękowania za staranne i wyczerpujące przeprowadzenie lekcyj.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. przewodniczący, zamykając konferencyę, wezwał uczestników do ścisłego zastosowania się do uchwał konferencyi, planów naukowych i rozporządzeń władz, albowiem oczy całego kraju zwrócone są na nauczycielstwo, gdyż praca jego ma być podstawą lepszej doli kraju. Aby zaś praca mogła być skuteczniejszą, wezwał p. inspektor nauczycielstwo do skupiania się celem wzajemnego pouczania, wskazując jako najlepszy ku temu środek towarzystwo pedagogiczne.

W imieniu nauczycielstwa przemówił p. Siedmiograj, dziękując p. przewodniczącemu za wskazówki i rady w ciągu dwudniowej konferencyi, albowiem należyte wskazówki i objaśnienia dane na konferencyi ułatwiają nauczycielstwu pracę w szkole. W końcu zanotować należy, że w celu wzajemnego pouczenia się urządzono w gmachu szkoły wydziałowej wystawę wypracowań piśmiennych, wyrobów slöjdowskich i robót ręcznych kobiecych szkół w okręgu, tudzież wystawę aktów szkolnych. Uczestnicy pokrzepieni na duchu, z wiarą w lepszą przyszłość, rozjechali się do domowych ognisk, aby podjąć swą szczytną acz trudną pracę w szkole. *H.*

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 17 września.

(Zakład zastawniczy i miejska kasa oszczędności. — Stosunki szkolne we Lwowie. — Inne drobne sprawy.)

Przed przystąpieniem do porządku dziennego na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zabrał głos dr. Byk i poruszył sprawę założenia miejskiego zakładu zastawniczego. Na taki zakład gmina lwowska już dawniej z pożyczki 10-milionowej przeznaczyła 100.000 zł. Ponieważ administracya zakładu zastawniczego musi być bardzo kosztowną, więc ubodzy, na których korzyść zakład taki miałby być założony, musieliby bardzo wysoki procent opłacać za pożyczone w nim na zastaw pieniądze. Aby zmniejszyć koszt administracyi, trzebaby założyć miejską kasę oszczędności i w ten sposób gmina mogłaby pożyczać w lombardzie ludziom ubogim pieniądze na mały procent, a straty z tego interesu pokrywać zyskami z miejskiej kasy oszczędności.

Dr. Byk zaproponował tedy, aby nad sprawą przez niego poruszoną zastanowiła się osobna komisya, któraby wypracowała statut dla przyszłego lombardu miejskiego, a następnie roztrząsnęła kwestyę miejskiej kasy oszczędności. Komisya ta składałaby się z 11 członków, a mianowicie z radcy Łyszkowskiego, pięciu członków sekcyi piątej, dwóch sekcyi drugiej, dwóch trzeciej i jednego z sekcyi czwartej. Wniosek ten rada uchwaliła.

Następnie dr. Ciesielski, jako delegat Rady miejskiej do rady szkolnej, posłuszny życzeniu rady miejskiej, wypowiedzianemu na jednem z poprzednich posiedzeń zdał sprawę ze stanu szkolnictwa w mieście w bieżącym roku. Wedle tego sprawozdania narzekania na przepełnienie w szkołach średnich lwowskich nie są zbyt usprawiedliwione. I tak do gimnazyum ruskiego zapisało się w bieżącym roku więcej o 32 uczniów niż w roku zeszłym, do gimnazyum niemieckiego o 5 mniej, do gimnazyum trzeciego o 57 więcej, do gimnazyum czwartego o 76 mniej, a do piątego również mniej o 25. Rada szkolna krajowa wydała do wszystkich dyrektorów szkół średnich polecenie przyjmywania wszystkich uczniów, którzy się tylko do szkoły zgłoszą. Ponadto rada szkolna kraj. ani jednego dotąd nie otrzymała zażalenia na to, aby jakiegokolwiek chłopca do gimnazyum albo szkoły realnej nie przyjęto. Już dziś istnieje filia gimnazyum im. Franciszka Józefa, mająca osobnego kierownika i cztery klasy t. j. pierwszą, drugą, trzecią i piątą, a w przyszłym roku przemieniona zostanie ta filia w osobne gimnazyum. Oprócz tego już jest postanowione oddzielenie klas paralelnych od gimnazyum czwartego i utworzenie z nich osobnego gimnazyum. Jeszcze tylko nie jest zdecydowaną rzeczą, czy w przyszłym roku to nastąpi, czy aż za dwa lata.

Co do gimnazyów i szkół realnych stało się zatem zadość życzeniu sejmu krajowego, powstało bowiem jedno gimnazyum we Lwowie i jedno w Krakowie, jedna szkoła realna w Tarnowie i jedna w Stanisławowie — jedynie tedy co do szkoły handlowej we Lwowie życzeń kraju ministerstwo nie uwzględniło, niewiadomo dla jakich powodów. Już kredyt na tę szkołę jest uchwalony, już przygotowania do niej poczyniono, aż nagle sprawa w którejś z biur ministeryalnych ugrzęzła.

Rada miejska przyjęła powyższe sprawozdanie dra Ciesielskiego do wiadomości i uprosiła go, aby daty, przez się przytoczone, podał na piśmie ankiecie, która pod przewodnictwem dra Małachowskiego zajmuje się wypracowaniem memoryału do rządu w sprawie stosunków szkolnych w kraju i we Lwowie.

W dalszym ciągu postawił p. Ciuchciński wniosek utworzenia w szkole im. św. Marcina pierwszego roku uzupełniającej szkoły przemysłowej. Potrzebna ona tam jest, bo młodzi rzemieślnicy z przedmieścia żółkiewskiego muszą bardzo daleko do szkoły uzupełniającej chodzić. Rada uchwaliła ten wniosek tem chętniej, że koszt otwarcia pierwszego roku uzupełniającej szkoły przemysłowej wyniesie niecoo nad 400 zł. a i to jedną trzecią obowiązany będzie pokryć rząd a jedną trzecią kraj.

Dr. Małachowski dalej przyrzekł na interpelacyę p. Heppego wyjaśnić na przyszłem posiedzeniu sprawę rzekomego braku książek szkolnych dla uczniów szkół ludowych.

Na interpelacyę p. Ihnatowicza odparł dr. Małachowski, iż sprawa należytego urządzenia czyszczenia kanałów miejskich nie może tak szybko postępować, jakby należało, bo urząd budowniczy miejski jest tak przeciążony załatwianiem rzeczy bieżących, iż niepodobna mu zająć się i tą jeszcze tak powikłaną kwestyą. Przyjdzie na nią chyba dopiero wtedy czas, gdy urząd budowniczy zostanie zorganizowany.

Potem przystąpiono do porządku dziennego. Do ankiety, mającej wypracować memoryał o stosunkach hygienicznych szkół lwowskich, wybrano pp.: Lewickiego, dr. Dziędzielewicza, dr. Ćwiklińskiego, dr. Rawera, dr. Piseka i Soleskiego.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa wyboru 128 komisarzy do repartycyi nowo zaprowadzonego osobistego podatku dochodowego. Magistrat ułożył listę osób, którychby mogliby obywatele powołać na urząd komisarzy i ich zastępców, a listę tę stratynuje komisya złożona z pp.: Getritza, Ihnatowicza, Stroynowskiego, Machana, Rewakowicza, Goldmana, Cybulskiego, Tabaczyńskiego i Markiewicza. Kandydatów na komisarzy przedstawi radzie ta komisya na następnem posiedzeniu.

Następnych spraw już dla braku kompletu nie można było rozstrzygać.

KRONIKA.

Lwów d. 17 września.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, uda się w przyszłym tygodniu do Stanisławowa na uroczystość otwarcia nowego gmachu rady powiatowej stanisławowskiej. Hr. Badeni będzie gościem pp. Brykczyńskich w Pacykowie.

Protomedyk dr. Merunowicz, wyjechał dziś na urlop. Uda się najpierw do Reichenhallu, aby zwiedzić tamtejszy zakład.

W zdrowiu ks. kardynała Sembratowicza zaszła zmiana niepomyślna. Rana po operacyi zagojona, ale natomiast objawiło się zapalenie prawej części płuc.

Mianowania. Rewident rachunkowy z Czerniowiec Adolf Baltinester został zamianowany radcą rachunkowym, rewident zaś rachunkowy Wilhelm Swoboda otrzymał tytuł radcy.

Za sfer kolejowych. Szef jeneralnej inspekcyi austryackich kolei żelaznych Rudolf Lilienau ma podobno przejść na emeryturę, na jego zaś miejsce przyjść ma dotychczasowy szef ruchu w ministerstwie kolej. radca ministeryalny Gerstel.

Ślub. We wtorek we wspaniale przybranym kościele św. Aleksandra w Warszawie odbył się ślub drugiej córki hr. Władysława Branickiego i Julii z hr. Potockich, hrabianki Anny Branickiej, z hr. Juliuszem Tarnowskim, synem ś. p. hr. Jana i Zofii z hr. Zamoyskich. Nowożeńców pobłogosławił ks. arcybiskup Popiel. Druchnami były: hr. Róża Branicka i hr. Elżbieta Tarnowska; drużbami: ordynat hr. Adam Krasiński i hr. Adam Tarnowski, sekretarz ambasady w Konstantynopolu. Od ołtarza prowadzili pannę młodą: hr. Zdzisław Tarnowski i ks. Zdzisław Lubomirski, nowożeńca zaś: siostra z hr. Tarnowskich Siemieńska i ks. Zdzisławowa Lubomirska. W orszaku ślubnym zauważono przedstawicieli rodzin hr. Branickich, hr. Tarnowskich, hr. Zamoyskich, hr. Potockich, ks. Czetwertyńskich, ks. Radziwiłłów, ks. Sapiehów, hr. Kossakowskich, ks. Lubomirskich, hr. Raczyńskich, hr. Tyszkiewiczów, hr. Krasińskich, Górskich, ks. Strozzich, hr. Wielhorskich, hr. Grocholskich, hr. Poletyłłów, hr. Czapskich, hr. Aleksandrowiczów, hr. Platerów, hr. Orłowskich itd. Z kościoła orszak weselny udał się na śniadanie do hr. Władysławowstwa Branickich do Frascati.

Ślub posła Stanisława Niezabitowskiego z hrabianką Kwilecką, odbędzie się dnia 12 października w Oporowie, w majątku rodziców panny młodej.

Ślub panny Józefy Czarnowskiej, córki śp. Józefa i śp. Aleksandry z Towiańskich — z p. Józefem Pajączkowskim pobłogosławiony będzie w sobotę 18 bm. w kościele parafialnym malechowskim pod Lwowem.

Sejmik relacyjny na dzień 28 b. m. na godzinę 11 przed południem do sali rady powiatowej husiatyńskiej zwołuje poseł sejmowy z kuryi gmin wiejskich powiatu husiatyńskiego hr. Adam Gołuchowski.

Wybory uzupełniające trzech członków rady powiatowej żółkiewskiej, a to jednego z grupy gmin wiejskich na dzień 28 i dwóch członków z grupy większych posiadłości na dzień 29 października rozpisało namiestnictwo.

Nowe plantacye. Każdy, kto zna plac św. Jura i wie, w jakim stanie znajdował się on dotychczas, powita z prawdziwem uznaniem wiadomość, że zakładają tam plantacye. Roboty około nich są już prawie na ukończeniu. Wybudowano olbrzymie koło z kamieni, które otaczać będzie klomby i krzewy, a przez cały plac poprowadzono trotoar, który dla mieszkańców tamtejszych prawdziwem jest dobrodziejstwem. W dnie słotne można będzie przynajmniej przez plac się przedostać, a dotychczas było to istnem niepodobieństwem.

Młodzi zbiegowie. Z zakładu im. św. Antoniego na ul. Kurkowej, przeznaczonego dla sierót zbiegło w ostatnich dniach trzech chłopców jedenastoletnich. Spod dachu opiekuńczego wywabiła ich bezwątpienia gorąca chęć zostania naczelnikami band rozbójniczych, albo wsławienia się odkryciem nowych, nieznanych dotąd lądów — na razie jednak, zanim fantastyczne swoje projekty urzeczywistnią i nim się okryją nieśmiertelną sławą, nie mają zapewne ani co jeść, ani gdzie głowę skłonić. Są to: Władysław Kopczyński, Władysław Gajewski i Tomasz Tobicz.

Najstarsi wiekiem posłowie. Jeśli sesya Izby posłów została zamkniętą, to po jej otwarciu aż do wyboru prezydyum przewodniczy obradom najstarszy z posłów. W obecnej Izbie austr. najstarszymi są: dr. Jan Zurkan urodzony 19. kwiet. 1818, Proskowetz, urodz. 11 grud. 1818 i Jerzy Doblhammer ur. 1823. Następnie idą Jaworski, Roser i Weigel, urodzeni w 1825. Z powodu, że stanowisko przewodniczącego w obecnej Izbie i na krótki czas jest bardzo uciążliwe, nie wiadomo, który z wyż j wymienionych posłów zechce się go podjąć.

Projekt pomnika Mickiewiczowskiego, mającego stanąć w Warszawie jeszcze nie został zatwierdzony przez władze, toteż wszelkie wieści o takiem jakoby już dokonanem zatwierdzeniu, podawane przez dzienniki, są niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

Towarzystwa dziennikarskie reprezentowane na kongresie prasy w Sztokholmie, postanowiły wysłać telegramy gratulacyjne z powodu jubileuszu króla Oskara II. Zgodnie z tem postanowieniem Towarz. dziennikarzy polskich wysłało następujący telegram: „Zachowawszy cenne wspomnienie najłaskawszego przyjęcia podczas kongresu prasy w Sztokholmie, pozwalamy sobie przyłączyć się do licznych powinszowań, które świat cały składać dziś będzie Waszej Królewskiej Mości, łączymy się z naszymi kolegami w okrzyku: Niech żyje król Oskar II! Niech żyje Szwecya i Norwegia! — *Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie*".

Kontrasty. W piątek rano obielił dachy lwowskie szron, posłannik zimy, w połdnie zaś na rynku sprzedawano świeży bez, kwiat wiosny.

Niebezpieczna zabawa. Wiele dzieci ma zwyczaj bawić się w oknach, a rodzice pozwalają im na to, choć okna te są nieraz kilkanaście metrów wzniesione od bruku. W piątek rano bawił się tak w oknie domu l. 8 na ul. Krzywej na drugiem piętrze czteroletni chłopak Dawid Bok. Zachwiał się naraz, wytłukł sobą szybę, spadł na bruk i rozbił sobie czaszkę. Zdaje się, że go nie będzie można utrzymać przy życiu.

U brzegu utonęli. Dwaj znani cykliści dzielni sportsmeni lwowscy, trenowali się w Piątek rano na torze lwowskim, przygotowując się do pełnego nadziei współzawodnictwa w niedzielnych wyścigach międzynarodowych. W fantazyi widzieli się już tryumfatorami okrytymi laurowymi wieńcy. Jeździli na tandemie. Wskutek podskoku maszyny na małym kamyczku oś się pod jeżdżącami załamała a obaj sportsmeni z całym rozmachem runęli na twardy tor. Obaj mocno się potłukli, jeden z nich nawet p. Komoniewski omdlał na dłuższą chwilę. Drugim jest p. Gustowicz. Wątpić można czy wezmą w jutrzejszych wyścigach udział.

Ekspozyturę inspektoratu przemysłowego lwowskiego ustanowił minister handlu w Czerniowcach. Ekspozyturę sprawować będzie dotychczasowy asystent p. Nawratila p. Ludwik Smyczyński i będzie co miesiąca składał sumaryczne sprawozdania inspektorowi lwowskiemu, w którego imieniu i zastępstwie będzie urzędował na Bukowinie samoistnie. Ekspozytura ta powstała dla tego, bo okręg XVII przemysłowy jest bardzo rozległy i inspektor lwowski wprost dla fizycznej niemożliwości nie mógł tak ścisłej kontroli rozciągać nad warstatami i fabrykami, jakby tego sobie życzyć należało.

Z Izby sądowej. Przed lwowską ławą przysięgłych odpowiadał wczoraj i onegdaj na zarzuty oszustwa popełnionego przez krzywoprzysięstwo p. Bigo. Rzecz się tak miała: W r. 1893 pp. Bigo urzędnik pocztowy i Spożarski, introligator, przedsięwzięli na rzecz tow. wzaj. pom. lokatorów budowę dwu kamienic na ul. Ogórkowej l. 5 i 7. Budowę prowadził przedsiębiorca budowlany Ignacy Letnik a roboty stolarskie zamówił w fabryce braci Wczelaków. Ponieważ zaliczki jego były zbyt małe, Wczelakowie zastanowili dostawę. Wtedy zjawić się miał u nich p. Bigo i oświadczył: „Niech się panowie nic nie boją, jeśli Letnik nie zapłaci, to ja zapłacę". Wczelakowie zatem wykończyli robotę, za co należało się się im jeszcze 968 zł. 63 ct. których ani Letnik ani Bigo nie płacili. Wczelakowie zaskarzyli p. Bigę o zwrot sumy, ale ponieważ p. Bigo przysiągł, że za Letnika wcale nie ręczył, przegrali proces, a twierdząc, iż mają niezbitych świadków doświadczenia, wnieśli skargę do prokuratoryi na p. Bigę o oszustwo przez fałszywą przysięgę.

Wyrok, który zapadł w piątek popołudniu uwolnił zupełnie p. Bigę, ponieważ sędziowie przysięgli prawie jednogłośnie uznali go niewinnym.

Rozruchy przemyślańskie z 11 bm. wedle informacyi, udzielonych nam przez osoby wiarygodne taki miały przebieg: W owym dniu żołnierze z różnych pułków kawaleryjskich stanęli pod komendą pięciu oficerów na nocleg w Przemyślanach. Żołnierze ci byli bez broni, prowadzili konie wybrakowane i było ich 250, przeważnie Czechów z pułku dragońskiego. Około czwartej po południu wyszli Czesi ze stajen dworskich, w których byli ulokowani, na rynek miejski i idąc kupą, poczęli okładać trzcinami żydów i żydówki na upatrzonego. Na krzyk bitnych zjawili się oficerowie i policya miejska. Żołnierze musieli wrócić do stajen i oddać trzciciny. Wieczorem około ósmej zaczęły bić dzwony, na ten znak ci sami żołnierze, uzbrojeni w potężne koły wyruszyli na miasto, bijąc wszystkich kogo napotkali. Druzgotali okna, wyrywali okienice i rzucali kamieniami do mieszkań, kamieniami też ciskali na żandarma i miejską policyę.

Pewnej żydówce zdruzgotali kamieniem szczękę i wybili zęby, pewnego zaś żyda tak mocno pobili, że zapewne umrze. Niestety, i kilku chrześcijan towarzyszyło gromadzie żołnierstwa, wskazując mieszkania żydowskie które miano bombardować kamieniami. Trzech przewódców chrześcijan aresztowano. Dwóch dragonów, zamkniętych w aresztach miejskich przez żandarma, koledzy przemocą uwolnili. Żandarm, policya miejska, stróże nocni i kilkudziesięciu spokojnych przemyślanian z narażeniem życia starali się położyć tamę zniszczeniu, i oprzeć się tłuszczy żołnierskiej i dokazali tyle przynajmniej, że około trzeciej rano żołnierze cofnęli się do stajen, skąd o szóstej pod komendą oficerów wyszli z miasta. Ci sami żołnierze dopuszczali się podobno takich samych ekscesów podczas przemarszu przez Kozowę i Narajów. Burmistrz wniósł zażalenie do komendy korpuśnej we Lwowie, by ludzi niespokojnych, nieposłusznych i dopuszczających się napaści i zniszczenia bez asystencyi zbrojnej podczas przemarszu nie zostawiano, sąd przemyślański zaś wdrożył śledztwo. Rannych opatrują lekarze miejscowi.

Oszuści kolejowi. W Stanisławowie przed ławą przysięgłych rozpoczęła się onegdaj rozprawa karna przeciw szajce bandytów kolejowych, złożonej z Abrahama Engländera, rodem z Nowego Sącza, lat 40, domokrążcy w Stanisławowie; Ignacego Grünberga, wydalonego za zbrodnie ze wszystkich krajów austryackich, poddanego rumuńskiego, w ostatnich zaś czasach, mimo zakazu, w Stanisławowie handlem starożytności się zajmującego; wreszcie z Leiba Kornblaua, zwanego Chaimem Mechlem, faktora z Czortkowa. Szajka ta operowała przez kilka lat na liniach kolejowych od Stanisławowa do Kołomyi i do Stryja w ten sposób, że upatrzywszy sobie jakąś ofiarę, na dworcu kolejowym w Stanisławowie wsiadała z nią razem do jednego i tego samego coupé, gdzie rozpoczynała pomiędzy sobą grę w trzy karty, polegającą na tak zwanej „wolcie", do której powoli i ofiarę upatrzoną wciągała. Za wabik służył wspólnikom zwykle zegarek złoty, męski lub damski, wedle potrzeby, o który gra się rozpoczynała, potem grano już o gotówkę, tj. o podwójną stawkę, przyczem jeden z członków bandy grywał zazwyczaj do spółki z opatrzonym na ofiarę naiwnym podróżnym, oczywiście w taki sposób, żeby ten zawsze przegrał.

Z wiadomych prokuratoryi państwa oszustw, w ten sposób przez wymienioną spółkę szantażystów popełnionych, przedmiotem obecnej rozprawy jest obłupienie w karty kupca Arona Aberdamma ze Starego Miasta, któremu oszuści zabrali w grze 90 zł., kiedy zaś ten położył się spać, obrabowali go ze złotego zegarka z łańcuszkiem wartości 340 zł. i z gotówki 140 zł. Działo się to jeszcze w roku 1895, ponieważ zaś Aberdamm nie umiał wskazać sprawców tego rabunku, śledztwo wówczas wdrożone pozostało bez rezultatu, aż z początkiem r. b. aresztowano Engländera i Grünberga pod zarzutem oszustwa w podobny sposób popełnionego. Mianowicie w lipcu roku 1896 obłupili w podobniutki sposób ks. Józefa Skwirczyńskiego proboszcza z Mogielnicy koło Budzanowa, którego wzięli na złoty damski zegarek i w kwadrans „wygrali" do niego 380 złr. W taki sam sposób wreszcie obegrali z początkiem roku 1896 Władysława Henniga, kierownika kopalni w Schodnicy i Michała Chaszewskiego z Sopowa koło Kołomyi. Pierwszemu z nich zabrali 15 zł., a drugiemu 37 zł. Po takiej operacyi wspólnicy jeden za drugiem ulatniali się z wagonu, gubiąc się po stacyach.

Dwóch pierwszych oskarżonych poznali wszyscy obrabowani stanowczo, co do trzeciego, to jest Kornblaua, żywią pewne wątliwości, Engländer i Grünberg byli już kilkakrotnie karani za oszustwo, szulerkę i za inne zbrodnie.

Kuban dla sędziego. W Kołomyi podczas rozprawy o oszustwo przeciw Chaimowi Frenklowi, zaszedł senzacyjny wypadek. Sędzia przysięgły Ferdynand Heffner, szewc z Kołomyi, wyszedł z ławy i złożył na ręce przewodniczącego trybunału, radcy Buczackiego 20 złr. mówiąc: „To są pieniądze, któremi chciano mnie przekupić!" Sporządzono natychmiast protokół i wytoczono śledztwo.

Chłopi wasylkowieccy z powiatu husiatyńskiego w liczbie ośmiu ze swym parochem gr. kat. ks. Władysławem Bilińskim na czele stanęli w czwartek przed trybunałem tarnopolskim oskarżeni o zaburzenia wyborcze.

Kolarz jakich mało. Do Krakowa przybył onegdaj na rowerze p. Rudolf Zaap, współpracownik największego dziennika na świecie *New-York Herald* w Nowym Jorku, rozchodzącego się w liczbie blisko pół miljona egzemplarzy. P. Rudolf Zaap, który w dniu 23 czerwca br. opuścił statkiem parowym Nowy Jork, przybył 6 lipca do Antwerpii, a stamtąd podróż odbywał wyłącznie na rowerze, mianowicie przejeżdżał przez Brukselę, Maestricht, Kolonię, Mannheim, Karlsruhe, Stuttgart, Ulm, Augsburg, Monachium, Wiedeń Preszburg, Kraków, Łódź i Warszawę i tą samą drogą z Warszawy obecnie do Krakowa, gdzie zatrzymał się przez 2 dni. Niezmużony podróżnik na kole odbył dotychczas przestrzeń 3227 kilometrów: dziennie zdołał ubiedz około 150—170 kilometrów. We wszystkich miastach zatrzymywał się przez 1—3 dni, zbierał opisy i szkice, przeważnie typy różnych narodowości i natychmiast wysyłał te wrażenia z podróży na kole do *New-York Heralda.* Dzielnego i wytrwałego turystę nie spotkał w tej dalekiej podróży żaden przypadek, a rower znakomitej amerykańskiej konstrukcyi dotychczas wcale nie ucierpiał. Ze wszystkich miejscowości, przez które turysta przejeżdżał, posiada wiarygodne poświadczenia osób prywatnych, towarzystw cyklistów lub dzienników. Pan Zaap udaje się z Krakowa do Wiednia, poczem, zawsze na rowerze, podąży przez Niemcy na wystawę do Sztokholmu, a stamtąd powróci parowcem do Ameryki.

Wypadek kolejowy. Z Gracu telegrafują 17 bm. Pospieszny pociąg wiedeński zetknął się na stacyi Kapfenberg z pociągiem pospiesznym, który 10 minut przedtem wyruszył był z Wiednia i na wspomnianej stacyi zatrzymanym został. Cztery osoby lekko uszkodzone.

„Jedność" stowarzyszenie katolickich robotników urządza w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem „Pogadankę" dla swych członków i ich rodzin. Wstęp jedynie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej.

Zgubiono na placu Maryackim papiery zawierające dwa wyciągi hipoteczne. Łaskawy znalazca zechce takowe oddać w administracyi *Gazety Narodowej*, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Kalendarz. Dziś d. 18 września: Tomasza z Wil. — Jutro: Januarego.

Wschód słońca o g. 5 min. 48, zachód o g. 5 min. 49.

Ostatnie wiadomości

Wiedeński *Vaterland* pisze: Ze Lwowa donoszą nam, że kuje się tam myśl utworzenia wielkiego konsorcyum, któreby zakupywało dobra tabularne tych właścicieli, którzy są w trudnościach finansowych i następnie takowe parcelowało, tworząc gospodarstwa włościańskie o 20 do 30 morgach. Kujący ten projekt chcą także reprezentacyę krajową tą sprawą zainteresować i jeszcze w ciągu tej zimy z odnośnym projektem wystąpią.

O ile nam się zdaje, to całe doniesienie ogranicza się tylko do działalności istniejącego we Lwowie Tow. parcelacyjnego.

Od kilku dni coraz częściej spotykamy w prasie rosyjskiej wiadomości o reformie ziemskiej. Jak wiadomo, władze rozesłały zapytania do rozmaitych gubernij, odnoszące się do zamierzonego wprowadzenia instytucyj samorządu lokalnego.

W gubernii kowieńskiej — jak donoszą *Gub. Wiedomosti* — dla udzielenia żądanej przez ministra opinii utworzono komisyę pod przewodnictwem gubernatora kowieńskiego i z udziałem wicegubernatora, marszałków szlachty, prezesa Izby skarbowej, dwóch członków wydziału gubernialnego do spraw włościańskich, sekretarza komitetu statystycznego i prezydenta miasta

Oto wnioski komisyi przesłane ministerstwu:

1) Zarząd skarbowy sprawami gospodarczemi gubernii, powierzony dziś komitetom rozporządzającym, nie może w zupełności odpowiadać potrzebom i interesom miejscowym.

2) Instytucye ziemskie, jako bliżej związane z ludnością miejscową i złączone z nią wspólnością interesów, mogłyby bardziej prawidłowo i wszechstronnie czynić zadość potrzebom zarządu gospodarczego gubernii.

3) W działalności samorządu miejskiego, istniejącego w gubernii od r. 1876, zakresem kompetencyi tudzież trybem postępowania przypominającego ziemstwa, zgoła nie dostrzega się jakichkolwiek objawów wyjątkowych, zależnych od warunków miejscowych.

4) Sprawy ziemstw mają charakter wyłącznie gospodarczy, materyalny, w załatwieniu więc tych spraw nie ma miejsca dla ujawniania jakichkolwiek tendencyj niezgodnych z dążeniami rządu.

Dalej komisya wyraża opinię, iż reforma ziemska, jako akt zaufania względem ludności, zachęci tę ludność dogodnego wywiązania się z tegoż zaufania, wobec czego komisya uważa, iż wprowadzenie ziemstw jest najzupełniej na dobie, według ustawy w państwie obowiązującej, bez zmian i ograniczeń. Jedyne zmiany, zalecane przez komisyę, dotyczą podziału zgromadzeń wyborczych i zjazdów.

Jako kandydatów na namiestnictwo Salcburga po śmierci śp. Thuna, wymieniają: prezydenta Śląska hr. Clary-Aldringen, dalej wiceprezydenta namiestnictwa we Wiedniu br. Bourguignona, wreszcie prezydenta Bukowiny hr. Goessa.

Przygotowania do nowej sesyi Rady państwa.

(Telegramy).

Wiedeń d. 17 września.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się w biurze prezydyalnem parlamentu posiedzenie subkomitetu komisyi wykonawczej prawicy. O ile słychać na posiedzeniu tem prawica odstąpiła na razie od zmiany regulaminu izbowego. Z początku obradowano nad projektem nowego regulaminu, przedłożonym przez Stranskiego, a następnie nad dalszem postępowaniem w Izbie. Utrzymują, iż na pierwszem posiedzeniu odbędzie się ukonstytuowanie Izby, a następnie wniesione będą przedłożenia rządowe, a przedewszystkiem wybór delegacyj. Termin zmiany regulaminu czyni subkomitet zależnym od zajść w Izbie na pierwszem posiedzeniu. Na posiedzeniu był obecny prezydent ministrów hr. Badeni i dotychczasowy prezydent Izby dr. Kathrein.

Wiedeń d. 17 września.

O wczorajszem posiedzeniu subkomitetu ogłoszono następujący komunikat: Subkomitet prawicy odbył wczoraj w obecności prezydenta ministrów trzygodzinne posiedzenie. W rezultacie doszło do zupełnego porozumienia, co do wszystkich merytorycznych przedmiotów obrad. W ten sposób zadania subkomitetu zostały spełnione. Zbiera się on 21 bm. przedpołudniem w tym celu, aby powziąć uchwałę co do referatu na pełnem zebraniu parlamentarnej komisyi prawicy, która odbędzie swe posiedzenie wieczorem tego dnia.

Wiedeń d. 17 września.

Dzisiejsze pisma omawiają wczorajsze konferencye subkomitetu. *N. fr. Presse*, wielce niezadowolona kończy swoje wywody temi słowy: Z tym obozem, który zdecydowany jest — jeżeli będzie mógł przytem coś zyskać dla siebie — poświęcić na rzecz obstrukcyonistów i parlament i konstytucyę i rząd nawet — Badeni chce walczyć przeciwko Niemcom. Jeżeli słuszność, uczciwe przekonanie i wszystkie moralne zasady, które są głównym warunkiem egzystencyi państwowej, nie znikły jeszcze zupełnie z życia publicznego i nie utonęły w bagnie *luogo di traffico*, to w walce tej Niemcy nie ulegną — nawet wtedy nie, gdyby udało się lisią taktyką lub przemocą rządowi złamać obstrukcyę. Rząd sam postawił się wobec konieczności popełniania coraz większych i liczniejszych nieprawności, aby módz złamać prawa Niemców — a odbije się to na nim, bo Badeni ani na chwilę nie będzie pewnym swej większości bez składania codziennie nowych okupów. Czyżby nie było rozsądniej, prościej i korzystniej przyznać się do tego, iż Niemców skrzywdzono i naprawić błąd, aniżeli prowadzić tak nadzwyczaj dla Austryi ryzykowną wojnę przeciwko Niemcom — i to wojskami tak bardzo niedyscyplinarnemi.

Półurzędowy *Reichswehr* donosi, że podkomitet postawił Kathreinowi pewne ścisłe warunki, pod którymi prawica gotowa powierzyć mu przewodnictwo. Kathrein ma dać dopiero stanowczą na te warunki odpowiedź Dalej pismo to donosi, że Włosi obstrukcyi popierać nie będą i na wybór delegacyj, jakoteż na uchwalenie budżetu i prowizoryum ugodowego zgodzą się. Roli pośredników atoli między obstrukcyą a rządem, jaką ich chciano obdarzyć, nie podjęli się.

Deutsches Volksblatt dowiaduje się, że podczas wczorajszych obrad komitetu nie rozprawiano wcale o wyjaśnieniu stanowiska prawicy wobec rządu. Badeni powoływał się na dawniejsze swe oświadczenia, a gdy go przynaglano, aby oświadczył się, co do spełnienia postulatów większości, miał powiedzieć: „Co po mojem przyrzeczeniu, jak długo niepewnem jest, czy w ogóle możliwe będą rozprawy parlamentarne!" Polacy, Słowieńcy i katolicka partya ludowa są za tem, by wobec obstrukcyi trzymać się łagodnej taktyki, Młodoczesi przeciwnie domagają się zastosowania wobec obstrukcyi jak najsurowszych środków.

Neues Wiener Tagblatt notuje, że najlepsze porozumienie panuje między rządem a subkomitetem większości parlamentarnej. Badeni przyjął projekt Stransky'ego odnoszący się do zmiany regulaminu Izby. W kołach większości sądzą jednak, że katolickie stronnictwo ludowe nie będzie mogło długo pozostać w składzie większości, ze względu na usposobienie wyborców.

Vaterland podaje jako rzecz pewną, że na wczorajszej konferencyi wcale nie omawiano kwestyi prezydentury i sprawy zmiany regulaminu. Zresztą, zdaniem tego pisma, definitywne co do tych punktów porozumienie jest niemożliwe przed rozpoczęciem się Rady państwa. W kwestyi prezydentury notuje *Vaterland*, że Kathrein oświadczył, iż czuje się zupełnie zdrów, a Ebenhoch nie ubiega się o tę godność.

Praga d. 17 września.

Z pism tutejszych *Politik* donosi, że na konferencyi subkomitetu nie powzięto żadnych obowiązujących uchwał, ponieważ kluby zastrzegły sobie decyzyę. Zgodzono się jednak na środki mające zwalczyć obstrukcyę.

Bohemia donosi, że na posiedzeniu subkomitetu zgodzono się na środki, jakich należy użyć przeciwko obstrukcyi. Życzą sobie tego, aby obstrukcya rozwinęła się jak najbardziej, ponieważ sądzą, że tem intenzywniejją będzie można złamać.

Wiedeń d. 17 września.

Cesarz zamianował ponownie dotychczasowe prezydyum Izby panów.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 17 września.

Konferencya 46 sędziów, obradująca obecnie w ministerstwie sprawiedliwości nad tem, jak powinnyby wyglądać i funkcyonować kancelarye sądowe po wprowadzeniu nowej procedury cywilnej w życie, postanowiła rozesłać do sądów pewną liczbę instruktorów, którzyby wedle jednego, uznanego za najlepszy wzoru kancelarye takie naczelnikom sądów pomagali urządzać.

Instruktorowie ci będą mieli swój etat i posady ich nie będą zniesione zaraz po wejściu w życie nowej procedury.

Wobec tego odpada potrzeba ustanowienia posad inspektorów do nadzoru kancelaryj sądowych, o których kreowaniu donosiły w ostatnich dniach telegramy wiedeńskie.

Mohacz d. 17 września.

Na wczorajszych łowach w Karapanczy zabił cesarz Wilhelm dwudziestoletniego jelenia, cesarz austryacki zaś czternastoletniego. Dziś odjeżdża cesarz Wilhelm do Koeroeserdoe.

Petersburg d. 17 września.

Ukazem cerskim zmieniono system fundowania rubli papierowych. Odtąd bank państwowy będzie mógł wypuścić 600 milionów rubli, których wypłata musi być zabezpieczoną co najmniej 300 mili nami rubli złotych, złożonych w piwnicach bankowych. Każdy papierowy rubel następny po nad 600 milidnów musi być zabezpieczony całym rublem złotym złożonym w kasie bankowej.

Petersburg d. 17 września.

Na kolei Ussuryjskiej (wschodni szlak kolei Sybirskiej) został już dnia 11. b. m. ruch otwarty. A ponieważ roboty na kolei Sybirskiej także od zachodu szybko postępują aż do Irkucka, to będzie można w przyszłem lecie — przynajmniej w czasie, gdy rzeka Amur bywa wolną od lodów — największą część drogi z Europy do wschodniej Azyi (do Władywostoku nad Cichym oceanem) odbyć bardzo szybko i wygodnie przez Sybir koleją żelazną i parowcami na Amurze.

Belgrad d. 17. września.

Radykałów bardzo niemile dotknęła wiadomość, że król Aleksander przybył do Paryża ze swoim ojcem Milanem. Nawet rząd o tem nie wiedział i kazał zaprzeczyć tej wiadomości. Dymisyę gabinetu Zimicza uważają przeto za pewną i spełni się ona zaraz po powrocie króla.

Berlin d. 17 września.

Co do wydalania poddanych rosyjskich z Niemiec nastąpiła zupełna prawie zmiana. Wiele zarządzonych już wydaleń cofnięto, i prawo pobytu bez trudu władze pruskie przedłużają.

Paryż d. 17 września.

Figaro donosi, że na wczorajszym obiedzie, danym na cześć króla syamskiego, zawiadomił minister spraw zagranicznych p. Hanotaux zebranych, że otrzymał urzędową wiadomość o przyjęciu paragrafu 2 i 6 traktatu pokojowego, odnoszących się do wypłaty odszkodowania wojennego i opuszczenia Tessalii przez wojska tureckie. Turcya ma opuścić Tessalię zaraz po otrzymaniu pierwszej raty w sumie 25 milionów franków. Traktat pokojowy ma być jutro podpisany.

Bruksela d. 17. września.

Na flamandzkim kongresie narodowym zapowiedzeli deputowani antwerpscy, że w parlamencie postawią wniosek o podział pułków belgijskich na flamandzkie i francuskie (wallońskie). Sprawa ta wywołała wielką senzacyę w belgijskich kołach wojskowych.

Zamaskowana banda napadła tutaj w nocy braci Delince, właścicieli dóbr, w ich mieszkaniu, jednego zamordowała, drugiego ciężko zraniła i 40.000 franków gotówką zrabowała.

Meksyk d. 17 września.

W orędziu swem wydanem z powodu otwarcia kongresu, prezydent zaznacza istnienie jaknajlepszych stosunków do wszystkich państw, dobry stan zasiewów i pomyślne położenie rolnictwa, oraz stanu państwa. Jedynie silna fluktuacya wartości srebra, niekorzystnie wpływa na ekonomiczne położenie kraju; ale należy się spodziewać, że obecna wartość srebra nie będzie stałą i wkrótce nastąpi reakcya.

Gdyby *baissa* srebra okazała się stałą, mogłoby przyjść do poważnego zamieszania, ale raporty rządowe, pozwalają spodziewać się rychłego zadawalającego rozwiązania kwestyi.

Konstantynopol d. 17 września.

Spodziewają się, że pokój dziś jutro zostanie zawarty.

Sułtanowi wręczono wypracowany przez kilku wyższych wojskowych memoryał, proponujący, aby także chrześcian, z pewnem ograniczeniem, brano do wojska tureckiego, którego liczba tym sposobem znaczniebyby się wzmogła. Mianowicie minister wojny gorąco ten projekt popiera.

Konstantynopol d. 17 września.

Wczoraj odbyło się posiedzenie ambasadorów w pałacu Tophane. Ułożono na niem brzmienie 2 i 6 paragrafu preliminarza pokojowego. Podpisanie preliminarza nastąpi w sobotę.

Ambasador francuski Cambon wyjeżdża stąd 20. bm, a ambasador rosyjski Nelidów 27. bm.

Kanea d. 17 września.

Imieniem sułtana zaprotestował gubernator przeciw ustanowieniu przez admirałów międzynarodowej komisyi sądowej, uważając to za naruszenie prawa międzynarodowego i zwierzchniczej władzy sułtana.

Waszyngton d. 17 września.

Rząd postanowił tysiąc tonn żywności posłać do St. Michel (w cieśninie Berynga), która, jeżeli się to mu uda ma być dostawioną do Klondyke, aby bawiących tam poszukiwaczy złota ocalić od śmierci głodowej.

Nowy Jork d. 17 września.

W Hazleton przyszło znów do zaburzeń. Sto piędziesiąt kobiet uzbrojonych w koromesła i żelazne pogrzebaczki, zmusiły 300 górników do zaprzestania pracy i przyłączenia się do strejku. Bezrobocie w Hazleton jest obecnie ogólne.

W okolicy Pittsburga wróciło 5.000 górników do pracy.

W okolicach nad dolnym biegiem rzeki Missisipi sroży się żółta febra. Miasto Jackson wyludniło się znacznie, gdyż zamożniejsi mieszkańcy zaniepokojeni rozszerzaniem się epidemii wynoszą się z miasta. W Nowym Orleanie zachorowało 19 osób na żółtą febrę.

Dział ekonomiczny.

— **Rolnicze szkoły dla kobiet** zamierza utworzyć w Rosyi już w bieżącej jesieni rosyjskie ministerstwo rolnictwa.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 17 września Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 361·50, Kredyty węgierskie 392 — Anglobanki 163·50, związku bankow. 255·—, Unionbank 296·50, Länderbank 232·—, stastsbany 342·—, Lombardy —·— kolej nadłabska 256·—, kolej północno zachodnia —·—, tytoniowe 160·—, Rima 260·—, Alpiny 136 75 renta majowa —·— Renta korony węgierskiej 99 55, losy turec. 64 80, Marki —·—.

— **Wiedeń** 17 Września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·75 węg. zakład kredytowy 390 50, anglobanki 162 —, lenderbanki 230 —, koleje państwowe 340·—, elbethal 256·—, akcye tytoniowe 157·—, alpiny 135 40, losy tureckie 64·50 unionbanki 295 —, ruble 127 50.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 17. września. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 10·— do 10·25 zł. żyto 7·25 do 7 50, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 0 — do 0·—, owies 6·25 do 6·75, rzepak 12·50 do 13·—, groch 0·— do 0·— wyka 0 — do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0 —, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0 —, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń 17. września. Notowano pszenicę na jesień 12·08 do 12·10 pszenicę na wiosnę 12 12 do 12·15, żyto na jesień 8·73 do 0·—, żyto na wiosnę 9·— do 8 96, owies 6·33 do 0·—, na wiosnę 6 66 do 6 67, kukurudza na wrzesień-październik 5·26 do 5·27, na maj czerwiec 5·94 do 0 —, rzepak 13·60 do —·—, spirytus —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 17 września.

Hotel Żorża. N. Malinowska i M. Zagórska z Wołynia, A. hr. Chodkiewiczowa z Podola ros. E. Glogierowa z Tarnopola, Wł. Gniewosz z Kontów, Z. Pajączkowski z Kołomyji, J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi, dr. E. Malniewicz z Radłowa, A. Cihlarz z Spasa, St. Jasieński z Ruzdwian, J. Fröhlich Ambach z Czortkowa.

Hotel Europejski. Fr. Tarkel z Wiednia, St. Studniarski z Wygody, dr. J. Newestnik z Drohobycza, K. Czarnkowski z Dolnej wsi, M. Dunikowska z Polanowic, K. Zaleski ze Lwowa, Ch. Wernert z Paryża, M. Jounga z Hruszatyc.

7

Zgubiony Człowiek

Opowiadanie

powtórzyła

Marya Minasiewiczowa.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż to za pyszne kwiaty! Pozwolisz mi pan uszczknąć gałązkę heliotropu?

Grzeczność towarzyska nakazywałaby ofiarować jej wiązankę, na którą zwróciła uwagę — ale był to właśnie pęk przeznaczony dla Basi, a na samą myśl takiej profanacyi tego, co za jej własność uważałem, wpadłem we wściekłość: zasłoniłem kwiaty i skwapliwie tonem ostrym odpowiedziałem:

— Przepraszam bardzo, kwiatów tych już dotknąć nie mogę. Przestały być już moją własnością!

— Oh, proszę, nie ambarasuj się pan tłómaczeniem — powiedziała Lena z pogardliwym uśmieszkiem, który odebrał mi resztkę krwi zimnej — to kwiat tak pospolity, że z łatwością dostanę go od ogrodnika.

Z lekkiem skinieniem głowy odwróciła się odemnie i odeszła z matką, a nadchodzący Adolf odezwał się:

— Przyznać trzeba, że masz szczęście do pięknych pań! Jedna wprawdzie, czy tam jedne uciekły przed tobą, ale zaraz nawinęła się inna natomiast. Trzeba było ofiarować jej upragniony bukiet, tem bardziej, że tamte widocznie przyjmować od ciebie kwiatów nie mają ochoty.

— A tej obdarzać kwiatami nie mam najmniejszej chęci! — Zawołałem w gniewie, a wyrwawszy kwiaty z rąk przestraszonego chłopaka rzuciłem je o ziemię i podeptałem.

— Warjacie! — ostro przestrzegł Adolf — nie urządzajże w miejscu publicznem widowiska! Spojrz tylko, toż i ta piękna panna przygląda ci się przez lornetkę!

Na wzgórku rzeczywiście stała Lena i spoglądała na nas przez szkła, robiąc uwagi jakieś matce z ironicznym uśmiechem. A ten spokojny Adolf prawi mi dalej:

— Tamte panie zrobiły ci impertynencye, gdyby mnie to spotkało, nie spojrzałbym więcej w ich stronę...

— Mój drogi, czy ja żądam od ciebie jakichś nauk? — Wybuchnąłem gwałtownie. — Swoje mądre rady schowaj dla siebie, bo ja z nich korzystać najmniejszej nie mam chęci!

Od słowa do słowa posprzeczaliśmy się tak, że każdy z nas osobno wracał do miasta.

W domu zacząłem dopiero rozbierać wydarzenia dnia dzisiejszego spokojnie. Spokojnie? Jeżeli spokojnie zachowuje się ptak świeżo schwytany i zamknięty w klatce, który rzucając się po niej, wydziera sobie piórka i skrzydła kaleczy, jeżeli spokojnym jest wyrzucony z wody na brzeg szczupak, to i mnie by nim nazwać można.

Basia uciekła przedemną! Oczywiście więc mój widok, moja obecność jest jej nie miła, a ja powinienem mieć tyle godności, by jej się nie narzucać. Tak, nie pójdę więcej nie tylko do panien Kalińskich, ale nawet i do ciotki — może być pewna, że ją uwolnię od siebie. Ładna? O ba, tyle ładnych kobiet na świecie, a ja znowu nie taki młody i gorący, żebym nie miał zapomnieć o parze pięknych, głębokich oczu... Zdawało mi się, że je widzę przed sobą, że spoglądają na mnie ufnie i serdecznie, jak to niejednokrotnie bywało ostatnimi czasy. I wyrzec się ich na zawsze? Ma się rozumieć! Ot, otrzymałem przecie dowód, który mnie do tego stopnia wytrącił z równowagi, żem się naraził na śmieszność i to w dodatku w oczach tej nieznośnej kobiety Leny! Byłem zły na Lenę, Adolfa, siebie, ciotkę, Basię, na wszystkich i postanowiłem nieodwołalnie uważać moją znajomość z Kalińskiemi za zerwaną.

Z każdym jednak dniem upływającym postanowienie moje słabło, coraz więcej wynajdywałem okoliczności, tłómaczących zachowanie Basi i.. tęskniłem coraz bardziej. Piątego dnia zacząłem już rozmyślać, pod jakim przyzwoitym pozorem możnaby pójść do nich nie do ciotki, bo tam bałem się szyderstwa Stasi. Przypomniałem sobie jakąś książkę, którą Pola czytać chciała, przeszukałem kilka księgarń, nim ją znalazłem i położyłem na swojem biurku. Odesłać przez służącego, czy odnieść samemu? Wypada się gniewać, a tu tak mnie do niej ciągnie, tak ciągnie! Eh, pójdę, ale będę sztywny, obojętny, sardoniczny.

Jeszcze dwa dni się wahałem i w końcu poszedłem.

Panny zamierzały właśnie pójść do ciotki, powiedziała mi o tem Pola, jak zwykle uśmiechnięta, swobodna. Basia przywitała mnie w milczeniu, ze spuszczonemi oczami, podała mi rękę drżącą i wyglądała tak blado! Zaczęliśmy jak zwykle przemawiać się z Polą, przyczem ja słowa kierowałem do mojej interlokutorki, treść ich bardzo widocznie adresując do siostry.

— No, ale nam czas iść — odezwała się Pola — ciocia i Stasia czekają na nas, a pan, jeżeli chcesz sprzeczać się dalej, możesz przecie pójść z nami. Dobrze?

— Z największą chęcią.

— No, Basieńko, bierz kapelusz.

— Idźcie państwo sami — odpowiedziała głosem, w którym łzy i drżenie czuć było.

— Cóż to nowego? Sama to wczoraj proponowałaś.

— Słaba jestem, głowa mnie boli nie mogę dziś iść za nic w świecie.

Przy tych słowach odwróciła się szybko do okna.

— Jeżeli mi co dobrego życzysz, Polu, to idź bezemnie, bardzo cię o to proszę!

(D. n.)

DZIEŁA
śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Pod wodzą Opatrzności.** Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Oskar i Wanda**, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

Meble żelazne

w osobnym magazynie na I-szem piętrze poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów plac Maryacki l. 9.



Łóżka zwykłe od złr. 13·50. **Materace druciane** zł. 12. **Łóżka dziecinne** od złr. 11. **Łóżka zwykłe** składane zł. 5·50, z tyłami całymi złr. 13·—. **Umywalnie** od zł. 2·20 z płytą marmurową od zł. 23·—. **Postumenty na suknie** od zł. 7. **Bidety z miską porcel.** złr. 8·50.
Kasy ogniotrwałe z fabryki Werthelmera

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50, za 100 metrów, Linewki druciane cynkowane różnej grubości, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FORTEPIANY I PIANINA z najlepszych fabryk, po cenach nader umiarkowanych, z gwarancyą, poleca **Klaudya Markiewiczowa** we Lwowie ul. Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha). Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesyonowana szkoła muzyczna w III oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 536

NOWOŚCI w papierach listowych, stosowne na podarunki. Ramy do obrazów poleca po umiarkowanych cenach **F. Niżałowski**, Lwów. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. 217

BANDAŻE rupturowe, ramiączka do prostego trzymania się, gorsety, wykonuje najlepiej **H. Galantowski** we Lwowie, plac Bernardyński 3. 534

SETERY czystej krwi, pieski po cenie 12 złr., sobaczki po 9 złr. Zamówienia do Administracyi *Gazety Narodowej* pod: Seter. 523

MONSIEUR cherche pension dans une famille ou personne française. „Pension“ restante Lwów. 538

PANNY POD RADZIWIŁŁOWEM podupadły szlachcic, udziela gruntownie nauki francuskiego. „Weteran 1863“ restante Lwów. 537

KUCHARZ zdolny, posiadający długoletnią praktykę, zarazem świadectwa pierwszorzędnych domów, poszukuje posady w kraju lub na wyjazd. Szczurowski, Sykstuska 10, Lwów. 543

OGRODNIK praktyczny, dobrze polecony, poszukuje miejsca zaraz. Ogrodnik w Rusiatyczach p. Strzeliska nowe.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego wszędzie do nabycia.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 5·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Czeskie winogrona,

sławne owoce 5 kilo zł. 2·20, 5 kilo stołowych jabłek lub gruszek kaizerek złr. 1·80, 5 flaszek wina złr. 2·50, wysyła **J. Jindrich**, w Melniku. 535

Poszukuje się pianina

używanego, w dobrym stanie, za 180 do 200 złr. Łaskawe zgłoszenia: M. H. Lipica dolna. 2139

Rękawiczki

prawdziwe **Victoria** damskie po zł. 1·50, męskie po zł. 1·40 i 1·50
Górski i Szydłowski
Lwów pl. Maryacki 8 (róg Hetmańsk.)

Kandydat notarjalny

uprawniony do zastępstwa, poszukuje posady. „Zastępca notarjusza“ w Potoku złotym.

Rządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony, z najlepszemi poleceniami, **poszukuje posady**. Zgłoszenia pod: „M“ poste restante Zastawna, Bukowina.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambraorème**. Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 2096

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie

rozsyła najstaranniej opakowane w koszyczkach 5-cio kilowych
handel
St. Markiewicza
Lwów, Rynek l. 42.

Ważne dla rolników!

Kamień siny
(siarczan miedzi),
BAJCĘ
chemika rolniczego Dupuya,
Oliwę i pasy do maszyn
poleca
po wyjątkowych cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

„Kołokolin“

Fabryka gipsu Heleny Bromilskiej, poleca gips murarski, sztukatorski i nawozowy. Zamówienia przyjmuje Jan Bromilski, we Lwowie, Grand-Hotel. 2136



Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

Materyał drzewny.

Dostawa na rok 1898 materyału drzewnego jakoto: **desek, kloców, łat, kantówek i progów sosnowych** jest natychmiast poszukiwaną.
Oferty adresować: **Wilhelm Liebstein, Bretterexport, Pilsen.**

Znaczne przedsiębiorstwo fabryczne **kupuje każdą ilość** 2149
nafty i koksu
i uprasza o zgłoszenia pod: „J. 2814“ an **Rudolf Mosse, Berlin S. W.**

Na sprzedaż

a) Gedymin, licencyonowany ogier ze stada ks. Sanguszki ze Sławuty; — *b)* Cyganka, źrebna klacz ze stada Szeliskich z Chodaczkowa wielkiego.

Do wydzierżawienia

od 1 czerwca 1898 **folwark Kalesantówka** pod stacyą Chodaczków wielki, z 300 morgami roli i ogrodów.
Informacyi udziela Zarząd dóbr w Jasionowie, poczta Jasionów pod Rymanowem. 2155

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38
poleca: 1821

Wapno hydrauliczne prawdziwe Kufsteinskie (Roman Cement), najlepszą markę.
Cement Portlandzki.
Ogniotrwałe cegły.
Gips alabastrowy do sztukateryi.
„ zwykły murarski.
„ nawozowy.
Carbolineum Awenariusa
jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny.
Ter pogazowy i drzewny.
Farby olejne na dachy.
Farby terowe na dachy itp.
Pasy skórzane do maszyn.
Pasy gumowe do maszyn.
Pasy i gurty impregnowane do maszyn.
Węże gumowe zwykłe i spiralne.
Węże gumowe do sikawek.
Węże konopne gumowane do sikawek.
Płyty gumowe.
Płyty asbestowe gumowe.
Płyty asbestowe zwykłe.
Sznury asbestowe.
Tektury terowe na dachy.
Tektury terowe izolacyjne.
Oliwy do maszyn.
Tłuszcz konsystentny do smarowania maszyn.
Pirolinę do oświetlania.
Sól denaturowaną dla bydła.

Poleca
Alojzy Hübner, Lwów
Rynek l. 38.

Przy większym odbiorze upraszam oferty u mnie żądać, a uczynię możliwie zniżone ceny.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów
EUCALYPTUS WODA DO UST
Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Antiseptyczna, usuwająca odór z ust
Dr. C. M. Fabera
przybocznego lekarza ś. p. cesarza Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I., Bauernmarkt 3.
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Tamże również do nabycia: **c. i k. uprz. Pasta do ust Dr. C. M. Fabera.** 1607

WINOGRONA
feslawskie i tokajskie

w najszlachetniejszych gatunkach i najstaranniej opakowane
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
we Lwowie, plac Maryacki.

2139
RUDINGER & LÖWY
Pilzno (Czechy), Eksport drzewa
kupują progi sosnowe
długości metrów 2·70 i 2·50, tudzież sosnowe progi do zwrotnic (Kieferne Weichenschwellen) po najwyższych cenach.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Papier medyczny, tańszy od innych, niezawodny i skuteczny dla wyleczenia **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, ran i influency.** Wyborny plaster przeciw **nagniotkom** etc. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ebibara i K. Krzyżanowskiego. 2112

ATRAMENTY LEONHARDI'ego



Specyalność: jedynie prawdziwy
Atrament antracynowy
NAJLEPSZY
na książki, akta, dokumenty i wszelkie pisma.

Tudzież rozmaite atramenty do pisania i kopiowania.
Kolorowe atramenty, do autografów, hektografów, tusze płynne dla inżynierów i szkół; atrament sproszkowany i extrakt, farby na stemple, farby do kopiowania, preparaty do znaczenia bielizny.
Płynny klej. Guma. Syndetikon. Eau de Labarraque (do wywabiania atramentu). **Lak do pakowania i Opłatki.**
AUG LEONHARDI
Bodenbach a/E. 1561
Do nabycia w wielu handlach z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

Dr. Römplera Sanatorium
dla chorych na płuca
w Görbersdorfie na Śląsku.

Od roku 1875 zostający pod lekarskiem kierownictwem właściciela, Zakład ten leczniczy położony **na wyżynie**, zaopatrzony **w dużą hallę dla kuracyi powietrznej**, posiada najlepsze warunki lecznicze przy umiarkowanych cenach. Prospekty bezpłatnie wysyła **Dr. Römpler.** 2137

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7569
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

WYDAWNICTWO HIPOLITA WAWELBERGA.
TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA
„Ogniem i mieczem“ 2 tomy,
„Potop“ 3 tomy.
„Wołodyjowski“ 1 tom.

ponownie opuścił prasę w taniem „Jubileuszowem wydaniu“.
Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:
w całem Państwie rosyjskiem { rubli dwa (rs. 2) **w oprawie rs. trzy.**
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Piękność, świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.
Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.
Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.
Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.
Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.
Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. W Czerniowcach Rynek l. 2.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazow zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawierających **olejków, żywicy** i **organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Niżej podpisany urządził we **Wiedniu, I., Adlergasse 3,** skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:



Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom** nerwowym, chorobom kobiecym i dla rekonwalescentów. Cena 60 ct. i 1 zł.
Przetwory igliwiowe olejek, dla **inhalacyi** przy chorobach gardła, krtani i płuc. Cena 50 ct. i 1 zł.
Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do **desinfekcyi**, do ozonowania i podwyższenia obfitości kwasorodu w pomieszkaniach i w pokojach chorych osób. Cena 80 ct.
Przetwory igliwiowe wódka francuska, **specyalny środek** przy reumatyzmie, gośćcu, bolach nerwowych, znużeniu, przewyższa wszystkie dotychczas używane płyny dla bicyklistów i turystów, poleca się. Cena 1 zł.
Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje gładkość i delikatność skórze. Cena 35 ct.
Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct.



Główny skład: Wiedeń, I. Adlergasse 3, **L. v. Battistig.**
Prospekty franko i gratis.

GŁÓWNY SKŁAD dla Lwowa i Galicyi wschodniej: w aptece pod „Węgierską koroną“ **Jakóba Piepesa**, plac Bernardyński. Składy we Lwowie w drogueryach pp.: Langa & Pilarskiego i Jakóba Rechena.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.